Nr. 101. Kraków, Wtorek 14 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji w całej monarchji austr.-węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Nad Bałtykiem.

Niezadługo Finlandja pożegna swych dotychczasowych zwierzchników i przedstawicieli władzy autonomicznej: jenerał-gubernatora barona Haydena i ministra sekretarza stanu, jenerała Ehrnrotha, przystroi swe miasta i sioła „z własnej woli“ w ozdobne łuki trjumfalne, a mieszkańcy wśród huku dzwonów i salw armatnich witać będą swego pana i władcę kwiecistemi zwrotami w mowach powitalnych i sypać kwiaty natury i sztuki pod stopy białego cara.

Biały car przywiedzie z sobą *czarną* chmarę *obrusitieli*, dziś jeszcze poniekąd autonomiczna prowincja rosyjska przestanie istnieć, a patrjoci moskiewscy będą w cerkwiach wznosili modły dziękczynne do Boga, że im pozwolił przywrócić do *obszczej dierżawy* ten „rdzennie“ rosyjski kraj.

Czy „sztuczki“ dyplomatyczne będą mogły skutecznie przeciwdziałać systemowi, jaki niezadługo panować zacznie w Finlandji, jestto pytanie, na które dyplomacja moskiewska z pewnością odpowie „nie“ i z bezwzględną, a znaną brutalnością podąży do raz wytkniętego celu.

Celem tym, jak wiadomo, asymilacja czyli *obrusienje* i Finlandja ulegnie tak samo, jak uległy: Kurlandja, Inflanty i Estonja.

Kraje te zamieszkałe są przez przybyszów Niemców i tubylców Estonów i Łotyszów. Ci ostatni nie posiadają szlachty zupełnie, jest tylko sam lud, trudniący się po większej części hodowlą bydła i uprawą roli.

Jest to lud spokojny, cierpliwy, szczery i gościnny, przywiązany nadzwyczaj do swej mowy ojczystej.

Kiedy po pokoju najsztadzkim w roku 1721 przyznano krajom nadbałtyckim dosyć szeroką autonomję, a Niemcy, jako naród posiadający oświatę, uzyskali nad ludem łotyskim przewagę, poczęli się wnet stosować do znanej maksymy germańskiej: *da ist das deutsche Vaterland, wo nur die deutsche Zunge klingt.* Przybysze chcieli lud osiadły z dawien dawna, a nieoświecony zniemczyć.

Z chwilą, kiedy Kurlandja, Estonja i Inflanty przeszły pod panowanie Rosji, germanizowanie nie ustało bynajmniej, lecz przeciwnie przybrało groźniejsze rozmiary, gdyż propagatorzy idei pangermańskiej szukali nieraz poparcia swych celów nawet u rządu rosyjskiego.

Wydawaną w Petersburgu, około 1864 roku, gazetę łotyską w duchu narodowym a przeciwdziałającą germanizowaniu ludności, posądzili pastorowie i baroni o szerzenie socjalizmu i doprowadzili do tego, iż w r. 1865 rząd wydawnictwa gazety zakazał.

Gdy w czasie powstania polskiego w r. 1863 szlachta niemiecka podała adres do cara, chcąc zamanifestować swą wierność dla tronu, pragnęli tą samą drogą pójść Łotysze i Estoni. Baronowie oburzeni tą „samowolą“ ludu, postarali się, aby adres łotyski nie doszedł rąk carskich, a główny motor ruchu narodowego, patrjota łotyski Bezbardys, został zesłany do gubernji Twerskiej i oddany pod dozór policyjny.

Tym podobnych faktów możnaby naliczyć całe szereg, to też nic dziwnego, że inteligencja łotyska i estońska zwróciły oczy do rządu rosyjskiego, który za pomocą ajentów obiecywał ludowi opiekę i ochronę jego interesów moralnych, ekonomicznych i narodowych przed uciskiem przybyszów.

Gdyby Niemcy przez 500 lat przewagi owej w kraju nadbałtyckim byli się obchodzili z tubylcami sprawiedliwiej, pozwolili rozwijać się ich życiu narodowemu, nie byliby Moskwie dali powodu choć pozornie prawnego do wmieszania się w sprawy autonomji krajowej i z Estonów i Łotyszów miast nieprzyjaciół, mieliby wiernych sojuszników przeciw wspólnemu wrogowi w obronie swobody autonomicznej.

Broń własna baronów, zwróciła się dziś przeciwko nim samym, a Nemezys dziejowa rychło wymierza sprawiedliwą karę za postępowanie Niemców w Poznańskiem, Prusach zachodnich, na Górnym Ślązku.

Moskale za pomocą gwałtów i mordów, dążą do *obrusienja*, Niemcy za pomocą cywilizowanych środków do zgermanizowania poddanych im ludów. Dwie idee w zasadzie jednakie, tylko w środkach dążących do celu różne, stanęły sobie dziś oko w oko na małym obszarze ziemi i wystąpiły do walki.

Zwycięztwo panrussycyzmu nie ulega najmniejszej wątpliwości, a w prasie niemieckiej panuje ogromne oburzenie na azjatyckie postępowanie Rosji, oburzenie tem większe, że obecna przyjaźń francuzko-moskiewska pozwala przypuszczać istnienia tajnie zawartego sojuszu, wzbudza zawiść a zarazem obawę w zjednoczonych Niemczech.

Znany *Drang nach Osten* ujrzał przed sobą zaporę w postaci despotyzmu rosyjskiego i stanął przed nią zdumiony! Rosja przywołana na pomoc przez Estonów Łotyszów, ośmieliła się zaprotestować przeciwko germanizowaniu i energicznie bierze się do dzieła. Obskurantyzm niemiecki wywołał marę niedźwiedzia z północy, czuje się dziś wobec tego bezsilnym i to właśnie wprawia go w złość niepohamowaną. Korzysta z tego Rosja i chce przy jednym ogniu upiec nie dwie, lecz trzy pieczenie: pozbyć się z łona państwa despotycznego, prowincji nominalnie jeszcze autonomicznej, *obrusit'* Łotyszów i Estonów i... Niemców samych.

Samorząd krajowy istnieje już tylko na papierze, w gimnazjach język rosyjski jest wykładowym, niemiecki wyparty zupełnie z urzędów nawet w sprawach kościelnych, szlachta niemiecka, chcąc szlachtą pozostać, musi się zapisywać w księgi szlachty rosyjskiej.

Niemcy dopiero teraz zrozumieli to, co im już dawno zrozumieć było potrzeba. Teraz, gdy już zapóźno, odzywają się gazety niemieckie do Łotyszów i Estonów: „Myśmy pierwsi wasi przyjaciele, radzimy wam szczerze, abyście się starali utrzymać wasz język jako panujący tam, gdzie jesteście w większości, a na naszą pomoc pod tym względem w zupełności liczyć możecie“.

Łotysze widząc, że Rosja pod pokrywką obrony prawa uciśnionych, chce ich koniecznie wynarodowić i w szkołach prywatnych i ludowych zakazuje używać języka łotyskiego, opierają się moskwiczeniu energicznie, a inteligencja i oświeceńsza klasa parjasów nadbałtyckich, zaczyna nadstawiać ucha obiecankom niemieckim, stara się naród swój uchronić od *obrusienja* i gotowa prawie do moralnego sojuszu z Niemcami.

Doprowadzenie do upadku resztek autonomji nie będzie rzeczą zbyt trudną, zwłaszcza, że Rosja za pomocą Francji trzyma w szachu miljonową armję niemiecką z jej naczelnym wodzem, nie obawia się jej interwencji i gospodaruje nad Bałtykiem swobodnie i po swojemu.

Nic nie szkodzi! Niechże, i panowie Niemcy, — ten naród (podług nich samych) najwięcej ucywilizowany na świecie, stojący na najwyższym szczeblu oświaty, poczują, jak jest przyjemnem uderzenie knuta moskiewskiego, niechże ujrzą piękne okolice mroźnego Sybiru, niech szerzą kulturę w kopalniach siarki, a oddychają zatrutem zgnilizną powietrzem, niech doświadczą tych wszystkich fizycznych środków, stosowanych jako kary na „nieposłusznych“. Jesteśmy pewni, że adresy wiernopoddańcze pójdą do Petersburga wtedy w zwiększonej liczbie, ale — ale nie będą one już redagowane *aus eigenem freiem Willen*, lecz na krótki rozkaz gubernatora lub policmajstra: *byt' pa siemu!*

Z KRAJU.

Zmiany w statutach kas pożyczkowych gminnych.

Ze sprawozdań jakie Wydziałowi krajowemu przez Wydziały powiatowe złożone zostały, powziął Wydział wiadomość, że znaczna liczba kas pożyczkowych gminnych nie funkcjonuje należycie; mianowicie, że dłużnicy nie uiszczają ani kapitału, ani procentów w terminach należytych, przez co tworzą się długoletnie zaległości, niemniej, że jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest ta okoliczność, iż zarządy kas, a zwłaszcza kasjerowie są bezpłatnymi urzędnikami, nie pobierającymi żadnego wynagrodzenia za swoje trudy, nie mającymi przeto żadnego interesu w energiczniejszem krzątaniu się około spraw kas pożyczkowych gminnych, co im nie przynosi żadnych korzyści, a na przykrości ze strony upornych dłużników narazić może. A gdy i gminy jako takie żadnych materjalnych korzyści z kas pożyczkowych gminnych nie odnoszą, przeto tak zwierzchności, jak i rady gminne obojętnem spoglądają okiem na los tychże kas, a to tem więcej, jeśli w gronie zwierzchności lub rady gminnej znajdują się dłużnicy kas pożyczkowych gminnych, którym niedbałość zarządu kas w ściąganiu zaległości wielce dogadza.

Temu złemu, Wydział krajowy sądził, iż tylko w ten sposób skutecznie zaradzić można, jeśli się gminę samą, przez przyznanie jej współudziału w dochodach kasy pożyczkowej gminnej, zainteresuje w rozwoju tejże kasy, a zarazem dostarczy się jej środków do udzielenia ewentualnie nagród kasjerom i pisarzowi gminnemu, o ile się takowi swą energją i usilnością w ściąganiu zaległości do rozwoju kasy przyczyniają.

Wydział krajowy nie jest bowiem zdania, aby kasjerom odbierać charakter honorowych urzędników i zamienić ich w urzędników płatnych: sama bowiem płaca stała nie wywrze skutecznego wpływu na działalność kasjerów, tylko nagroda, której uchwalenie w ogóle, zawisłem będzie od skutecznej działalności kasjerów, a jej wysokość od stopnia pilności ich w ściąganiu zaległości; tylko taka nagroda może być doskonałym bodźcem do rozwinięcia należytej energji z ich strony.

Ponieważ jednak §. 13 obecnie obowiązujących statutów kas pożyczkowych gminnych, wszelkiemu innemu użyciu przychodów kas pożyczkowych gminnych, jak tylko na pomnożenie kapitału zarodowego, stoi na przeszkodzie, zaś wszelka zmiana statutów wymaga zatwierdzenia ze strony namiestnictwa, przeto Wydział krajowy odniósł się do namiestnictwa z zapytaniem, o ile zmiana statutów kas pożyczkowych gminnych w powyższym kierunku może liczyć na zatwierdzenie.

Na zapytanie to odpowiedziało namiestnictwo, że gotowe jest zatwierdzać podobne zmiany w statutach kas pożyczkowych gminnych, jeśli te zmiany przez Rady gminne uchwalone, a przez Wydziały powiatowe zatwierdzone, uzyskają aprobatę także Wydziału krajowego.

Ze względu, że uposażenie obecne kas pożyczkowych gminnych nie dosięgło jeszcze tej wysokości, iżby one na każdy wypadek zdołały zadość uczynić potrzebom drobniejszego kredytu i odpowiedzieć całkowicie swemu celowi, przeto nie można było całego dochodu rocznego, jaki te kasy przynoszą, przekazać do rozporządzenia gminom, lecz należało przynajmniej połowę takowego pozostawić i nadal na powiększanie kapitału zarodowego.

Ocenienie w każdym wypadku, o ile gminie ma być przyznany udział w pożytkach kasy pożyczkowej gminnej ze względu na mniejsze lub większe potrzeby gminy i ze względu na większą lub mniejszą potrzebę pomnożenia uposażenia kasy pożyczkowej gminnej, zostało Radzie powiatowej zastrzeżone.

Wobec tego może być, zdaniem Wydziału krajowego, w przyszłości § 13 obowiązującego obecnie formularza statutów kas pożyczkowych gminnych zmieniony przez uzupełnienie go dodatkowym ustępem tej mniej więcej treści: „Wolno jednak Radzie gminnej, za poprzedniem zezwoleniem Rady powiatowej, użyć na cele gminne lub ewentualnie na nagrodę dla kasjerów i pisarza gminnego, za gorliwe i skuteczne sprawowanie zarządu kasy pożyczkowej i ściąganie wierzytelności tejże kasy, części pozostałych procentów, która to część atoli połowę wszystkich, w ciągu roku w gotowiźnie ściągniętych procentów przenosić nie może. Reszta tych procentów w każdym razie do funduszu zakładowego doliczoną być winna“.

Wydział krajowy polecił zatem Wydziałom powiatowym, ażeby zawiadomił gminy, w których istnieją kasy pożyczkowe gminne, iż jeśli pragną korzystać z powyższej koncesji, powinny powziąć uchwałę uzupełniającą odnośny paragraf obecnych statutów kasy powyższym dodatkiem i przedłożyć tak uchwalony dodatek, za pośrednictwem Wydziału powiatowego, Wydziałowi krajowemu, który następnie przedstawi tę zmianę Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Wydział krajowy ma nadzieję, że zmiana ta przyczyni się w znacznej mierze do rozbudzenia żywszego ruchu i prawidłowego funkcjonowania kas pożyczkowych gminnych, które należycie administrowane, powinny oddać ludności rolniczej pod względem drobnego kredytu doraźnego wielkie usługi i dlatego zalecił Wydział krajowy Wydziałom powiatowym baczne czuwanie nad prosperowaniem tych kas gminnych.

Roboty wodne na Rzece Wisłoce.

Na prośbę właściciela Dęboczyna o zabezpieczenie brzegów Wisłoki przed dalszem zrywaniem, wypracowało starostwo w Tarnowie projekt, obejmujący budowę tam równoległych kosztem 7150 złr. 52 ct.

Właściciel Dęboczyna postanowił pokryć $^1/_3$ część tych kosztów z własnych funduszów; $^1/_3$ część pokryje rząd z funduszu budowli wodnych, wreszcie $^1/_3$ część postanowił Wydział krajowy przyznać z funduszu krajowego.

Sprawy rolnicze.

(Ciąg dalszy). Z kolei dr. Aleksander Małaczyński, zaproszony na posiedzenie komisji, referował sprawę projektu rządowego rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu robotników od chorób, także na robotników pracujących przy gospodarstwie rolnem i leśnem. Komisja uchwaliła w tej sprawie doradzić Wydziałowi krajowemu, aby odpowiedź na pytania przez c. k. rząd postawione, wystosował w myśl wniosków referenta, przyjętych przez stałą sekcję komisji.

Sprawa ta znaną jest z posiedzeń ostatniego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Następnie referował p. Brajer sprawę zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o zarazie pysków i racic u bydła.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby na razie nie poruszał sprawy zmiany ustawy, która jest już w Radzie państwa wnioskiem dr. Hermana Czecza poruszoną, — natomiast, ażeby jak najenergiczniej domagał się tego, by dotychczasowa ustawa wykonywaną była z usunięciem wszelkich zarządzeń nieprzyczyniających się do ścisłego wykonania ustawy, ani też do energicznego zapobiegania szerzeniu się zarazy a natomiast zwiększających w wysokim stopniu straty gospodarzy wskutek zarazy doznanych. Do takich zarządzeń chybiających celu a obudzających brak zaufania i niechęć do wszelkich zarządzeń w interesie dobra ogólnego wydanych, mianowicie u włościan naszych — zarządzeń, które pozory weksacji mają, należą między innemi: oznaczenie okręgów zarażonych czyli kontumacyjnych, granicami politycznemi całych powiatów, bez względu na to, czy jedna, czy też więcej gmin tego powiatu politycznego zarazą są nawiedzone i w której części powiatu zarazą dotknięta gmina leży, jak niemniej, bez względu na naturalne granice komunikację powstrzymujące.

Dlatego należałoby żądać, aby na wypadek skonstatowanej zarazy w pewnej gminie, tylko wieniec gmin otaczających ową gminę, o pewnym kilkometrowym promieniu okręg kontumacyjny tworzył.

Tworzenie takich mniej rozległych a zarażoną gminę ze wszystkich stron otaczających okręgów, ułatwi ściślejsze przestrzeganie wykonywania wszelkich sanitarno-policyjnych zarządzeń, śledzenie rozwoju choroby i skuteczności wydanych zarządzeń, jak dotychczas, gdzie z powodu zarazy skonstatowanej cały duży powiat za okręg zapowietrzony uznano.

Z porządku dziennego referował p. Emil Hołowkiewicz sprawę zalesień, którą załatwiono w myśl wniosków referenta.

W końcu nastąpiły wnioski członków komisji:

1. Br. Gostkowski przedstawił swój wniosek utworzenia funduszu meljoracyjnego i pomnożenia organów wykonawczych, zwłaszcza do drenowania, celem ułatwienia przeprowadzenia meljoracyj rolnych w całym kraju.

2. P. Hołowkiewicz przedstawił wniosek bliższego zbadania, czyli pokłady fosforytów krajowych, tak zwanych naddniestrzańskich, nie dałyby się z korzyścią dla rolnictwa krajowego eksploatować.

3. P. Polanowski podniósł potrzebę bliższego rozpatrzenia się w stosunkach i sprawach naszych szkół rolniczych i leśniczych.

Po wyjaśnieniu ze strony p. Romanowicza, że sprawy szkół rolniczych i leśniczych, podobnie jak i nauki wędrownej należą w myśl statutu do zakresu działania komisji krajowej rolniczej, uchwalono przekazać wszystkie wnioski stałej sekcji do zbadania i właściwego załatwienia. *(C. d. n.).*

KURJER LWOWSKI.

* Rząd przystępuje w r. b. do budowy gmachu sprawiedliwości, który stanie przy ulicy Halickiej i mieścić w sobie będzie biura sądu krajowego wyższego, sądu karnego, nadprokuratorji i prokuratorji państwa. Budowę rozłożono na lat sześć.

* Na kopcu Unji, pewien człowiek wyznania mojżeszowskiego, usiłował sobie odebrać życie przez powieszenie. Spóźniony przechodzień uratował zawiedzionego w miłości izraelitę, który najspokojniej udał się następnie do domu.

* Za fałszowanie banknotów jednoreńskowych, zasądził trybunał karny we Lwowie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, niejakiego Pańkiewicza, lokaja p. Czajkowskiego, właściciela Sadnek koło Strzelisk, na trzy lata więzienia, zaostrzonego postem.

* C. k. prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 7 *Pracy* za odezwę do robotników pod zaborem rosyjskim, w sprawie święcenia d. 1 maja.

* Na walnem, a bardzo licznem zgromadzeniu członków „Sokoła“, prezes dr. Krówczyński szczególniejszy nacisk położył w swej mowie na stronienie młodzieży akademickiej od „Sokoła“ we Lwowie i Krakowie. Były przyrzeczenia w tym kierunku dawane, ale rezultatów nie widać. — *Przewodnik gimnastyczny* pozyskał w ostatnich czasach grono nowych współpracowników. Dla przygotowania obchodu 25 letniej rocznicy, przypadającej w r. b., wybrano odnośną komisję. Do zarządu zostali wybrani: jako prezes dr Żegota Krówczyński, za stępca prezesa dr. Wiktor Opolski (dr. Dzięgdzielewicz, dotychczasowy zastępca, wyprosił się od ponownego wyboru). Do wydziału weszli: Bieńkowski Feliks, dr. Czarnik Kazimierz, dr. Dzięgdzielewicz Antoni, dr. Fischer Ksawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Heppe Tadeusz, Lang Justyn, Sanocki Władysław, Targoński Paulin i Wallek Aloizy; a jako zastępcy: Jarosiewicz Kazimierz i Kamieński Edmund. Do komisji rewizyjnej: dr. Goldman Bernard i Wołoszyński Ferdynand.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W drodze publicznej licytacji sprzedaje sąd obwodowy w Przemyślu dobra Babice z przyległościami, położone nad Sanem. Cena wywołania wynosi 80.000 złr. W Babicach była przed kilku laty fabryka wyrobów keramicznych, która upadła jedynie przez niedbalstwo właściciela; nowy nabywca mógłby fabrykę tę podźwignąć. Babice są majątkiem bardzo pięknym i szkodaby było, gdyby przeszły w nie polskie ręce.

* W Żurawicy pod Przemyślem wybuchł w ubiegły czwartek wieczorem pożar który zniszczył 3 zagrody włościańskie.

† W Przemyślu zmarł właściciel dóbr ziemskich, Władysław Rola Janicki, licząc lat 90.

* Z Tarnowa donoszą, iż na fundusz inwalidów, wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia „Gwiazda“ ofiarował znany obywatel tamtejszy p. Otto Foerster 25 złr.

* Sekundarjusz szpitala powszechnego w Tarnowie, dr. Herman Pilzer, zaślubił dnia 9 b. m. w Tarnopolu pannę Łucję Schalit'ównę.

† Zmarł w Tarnowie Feliks Koziorowski; weteran z 1831 r.

* Ksiądz ekspozyt, Andrzej Niemiec, przeniesiony został z Pogórskiej Woli na komandorję do Tuchowa. Włościanie pogórscy żegnali z rozczuleniem kapłana, który w parafii swojej wywierał wpływ jak najlepszy pod każdym względem.

* W Przeworsku odbył się w tych dniach ślub p. Marji Zofii Switalskiej, córki ś. p. aptekarza i obywatela z p. Hugonem Kromerem, kapitanem sztabu jeneralnego w Zagrzebiu.

† W Jasienicy, powiatu brzozowskiego, zmarł ks. Jan Nep. Steczkowski, prałat i kanonik bazyliki loretańskiej.

* Przed sądem rzeszowskim odbywała się we środę i czwartek rozprawa karna przeciw p. Janowi Wiewiórskiemu, obrońcy w sprawach karnych i kandydatowi adwokackiemu w Samborze, (dawniej w Rzeszowie), oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa. Trybunał wydał wyrok uwalniający. Również wyrok uwalniający wydał sąd rzeszowski w sprawie przeciw byłemu c. k. adjunktowi sądowemu w Ulanowie p. Franciszkowi Dąbrowskiemu, oskarżonemu o przyjmowanie prezentów.

* Tegoroczny jarmark na konie w Rzeszowie zapowiada się dobrze. Jarmark rozpoczyna się 16 b. m.

* Dnia 2 b. m. zmarł Boruch Gleicher w Rzeszowie; pochowano go tego samego dnia wbrew ustawie.

KURJER POCZTOWY.

* Wedle zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, upoważnioną jest od 1 marca b. r. francuska agencja morska w Tanger (Marokko) do pośrednictwa w przewozie pakietów pocztowych, które zapomocą francuskich łodzi pakietowych z Marsylji odchodzących do Tangeru przewożone będą. Taksa mająca się niszczać od wagi pojedynczego pakietu wynosi 1 złr. 25 ct. Pakiety z podaną wartością są niedozwolone, a od przewozu do Marokko wykluczone są: tytoń, fajki, opium, siarka, ołów, broń i amunicja. Pakietom dozwolonym do wagi 3 kilogramów należy oprócz ewentualnej deklaracji statystycznej jeszcze dwie deklaracje cłowe w języku francuskim dodawać.

* Marki pocztowe emisji z roku 1890 po 20, 24, 30 i 50 ct. wydawane będą na przyszłość w tych samych barwach jednak z odmiennym obrazem. Od 1 września 1891 wycofa się z obiegu dotychczasowe marki wspomnianego gatunku, natomiast w tym samym dniu rozpocznie się wyłączna sprzedaż nowych marek z odmiennym typem, jednak można będzie aż do dnia 31 grudnia 1891 wymieniać wycofane z obiegu marki za nowe, bezpłatnie przy wszystkich urzędach pocztowych.

* Na mocy rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 23 marca 1891 r., weszła w życie, ustanowiona dla obrotu wewnętrznego i z Węgrami, taksa 3 centów za posyłki z drukami, wagi nad 50 do 150 gramów, od 1 kwietnia b. r. począwszy, także dla obrotu z krajami okupowanemi, zaprowadzoną została.

NOMINACJE.

* Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dra Gustawa Bielańskiego z Łańcuta do Bochni, a asystenta sanitarnego dra Edwarda Witkowskiego z Żywca do Łańcuta.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Edmunda Rapfa, z Tarnowa do Gorlic.

* Rada szk. kr. zamianowała stałego nauczyciela, Michała Dyrowa, w Chocimiu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chryplinie; tymczasowego nauczyciela religji mojż., Menassego Metallmanna, w Krakowie, stałym nauczycielem religji mojżesz. w szkole etatowej VI pospolitej w Krakowie; tymczasową nauczycielkę Franciszkę Piechórównę, w Kamienobrodzie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Przyłbicach.

Z WIELKOPOLSKI.

W Raciborzu na Górnym Ślązku odbyły się dwa zebrania komitetu, zajmującego się przygotowaniem XIV walnego zebrania katolików śląskich.

Na pierwszem zebraniu ograniczono się wyłącznie na polemice przeciwko pismom polskim, którym zarzucono, iż sieją niezgodę wśród katolickiej ludności śląskiej, żądając osobnego wiecu dla ludności polskiej. Proboszcz Schaffer oświadczył, iż różnica pomiędzy polską a niemiecką ludnością jest nie narodową a tylko językową i zaprzeczył, jakoby na ostatnim wiecu w Gliwicach, traktowano Polaków w nieodpowiedni sposób. Pan Zaruba (kandydat na ex-Polaka) zdanie to poparł.

Drugie zebranie zagaił baron Huene i między innemi oświadczył, iż jako miejsce walnego zebrania wyznaczono dla tego Racibórz, „ażeby znowu coś podać ludności posługującej się językiem słowiańskim, pomimo, iż zebranie nie jest ani niemieckiem, ani polskiem, ale czysto katolickiem. Życzymy sobie zachowania polskiego języka nie w interesie żywiołu polskiego, ale w interesie Kościoła. Przekonani jesteśmy, iż dzieci tylko wtedy mogą się rozwijać na dobro Kościoła i państwa, jeżeli naukę pobierają w języku ojczystym“.

Następnie uchwalono w głównych zarysach program walnego zebrania, w którym, między innemi w trzecim i ostatnim dniu walnego zebrania pomiędzy popołudniowe zebranie pań a wieczorny koncert wciśnięto zebranie wiecowników mówiących językiem słowiańskim. Zebranie to odbędzie się więc dopiero po uchwałach walnego zebrania w sprawach szkolnej i socjalnej. Katolicy polscy mogą więc tylko pożegnać na swem zebraniu niemieckich kolegów i udać się do domów.

Ksiądz Schaffer nie nazwie tego traktowaniem Polaków przez ramię, a pan Zaruba mu przytwierdzi.

Baron Huene swą niestosowną i nie parlamentarną odpowiedzią, jaką zapewne miało być jego przemówienie na pismo komitetu polskiego raciborskiego, ubliżył godności narodu polskiego i jest rzeczą możliwą, iż katolicy polscy udziału w niemieckim wiecu nie przyjmą.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Izba handlowa poznańska traktuje z naczelnikiem poczt i telegrafów, o zaprowadzenie pomiędzy Berlinem a Poznaniem telefonu, na co zobowiązuje się złożyć jako fundusz gwarancyjny 8000 marek.

* Wychodztwo robotników polskich z całego Poznańskiego, tak do zachodnich prowincyj niemieckich, jak i do Ameryki, zaczyna przybierać zastraszające rozmiary. Wychodzą głównie silni parobcy i dziewczyny, a nieraz całe rodziny.

* *Goniec Wielkopolski* nazywa p. Kościelskiego „cywilnym admirałem“ i robi od siebie następnjącą uwagę: „Pan zięć Józef Kościelski, daje nie swoje pieniądze na flotę przeciw Moskalom, a pan teść Jan Gotlieb Bloch, bankier z Warszawy, pracuje w Petersburgu nad meljoracją kraju, a mianowicie nad poprawą lasów, żeby Moskalom nie zabrakło drzewa pod progi na nowe koleje żelazne, żeby kacapstwo miało czem jechać na podbój Europy“.

Następca Windthorsta.

Prasa niemiecka nie przestaje się zajmować rozwiązaniem pytania, kto będzie następcą „małej ekscelencji“ w parlamencie, komu godność „przywódcy centrum“ przypadnie w udziale. Odzywają się różne zdania i głosy, wymieniane bywają nawet nazwiska, najlepiej i najrozsądniej jednak zapatruje się na tę sprawę radca konsystorjalny dr. Porsch, który w swej mowie, na nabożeństwie żałobnem w Wrocławiu za duszę ś. p. Windhorsta, powiedział, co następuje:

„Jeżeli dochodzą uszu naszych pytania, kto poprowadzi centrum do walki, to możemy tylko prosić pytających, aby zechcieli poczekać, a cieszy mnie to niewymownie, że ludzie, którzy dawniej z upragnieniem oczekiwali rozdwojenia się centrum, dziś pytają się z obawą: „Co się z niem stanie?“

„Na pytanie: „Kto będzie teraz Windhorstem?“ mogę dać w odpowiedzi jedno tylko słowo: „Nikt“. Nie istnieje urząd „przywódcy,“ któryby mógł być z woli poprzednika lub z wyboru kolegów przez kogoś drogą spadku objętym. Nie można stanowczo powiedzieć, czy kiedyś z centrum wypłynie na arenę mąż tej miary politycznej, co Windthorst, lub nie.

To zależy nie tylko od zdolności danej osobistości, ale od okoliczności, w jakich się staczają walki polityczne, od stanowiska innych partyj. Nie sądzę, aby który z dotychczasowych towarzyszów pracy, miał zamiar zająć miejsce Windthorsta, a jeżeli ktoś pragnie dźwigać na swej głowie wieniec wawrzynowy przepleciony cierniami, to może mieć nadzieję, że w końcu takowy na pewno dostanie. Jeżeli Windthorst przy utworzeniu się luki w centrum starał się usilnie o to, aby jej znać nie było, to członkowie powinni dziś zdwoić pracę, aby odzyskać choć w części to, co stracili. Wprawdzie tego doświadczenia, tej powagi i tych stosunków w całych Niemczech, jakie miał Windthorst, nie posiędziemy nigdy, ale musi się bez tego obejść na razie; centrum dalej istnieć będzie w dotychczasowych rozmiarach, jeżeli pod sztandarem przekonań Windthorsta i w jego duchu nadal pracować będziemy, podporządkowując życzenie pojedyncze... całości.

Z różnych sfer i stron.

W SAMOTNI.

Przez

Aleksandra Dumasa.

II.

Piękny przykład skromności i pokory, pozostawiony nam przez Zbawiciela i Jego apostołów, dzisiejsi ludzie a szczególniej literaci uważają zupełnie, jako nieistniejący i z którym nie mają nic wspólnego.

Jesteśmy wszyscy pożerani pychą, zwłaszcza, gdy idzie o pozyskanie sławy. W pierwszej linji, my, autorowie dramatyczni żądamy, aby po przedstawieniu naszego utworu, nazwisko rzucone było na pastwę rozentuzjazmowanego tłumu, przyjmującego czasem świstaniem. Wszyscy tutaj zawiniliśmy. Gdybyśmy pragnęli pozostać nieznanymi, uniknęlibyśmy tej nieprzyjemnej awantury Na naszą obronę, możemy tylko powiedzieć, że gdybyśmy nawet chcieli, incognito długo nie mogłoby się ukryć. Za wiele osób, należy zawsze do sekretu.

Artyści są milczący, to pewne, ale wystarczy jednego, a tajemnica staje się własnością ogółu. Dawniej, gdyśmy przewidywali podczas pierwszego przedstawienia burzliwego, że sztuka się niepodoba, uciekaliśmy się do konwencjonalnego i osłodzonego frazesu, wygłoszonego przez pierwszego bohatera, lub amanta: „Autor dramatu lub komedji, z którą mieliśmy zaszczyt popisać się przed szanowną publicznością, życzy sobie zachować anonim". Nie było to jednak po francuzku. Obecnie, bądź co bądź każemy się wymieniać. Nazywamy to: — „walką za ideę". Ostatniego gatunku sofizmat, w obronie naszej próżności. Zresztą, dzisiejszy system reporterski tak się rozwinął, iż jest czystem niepodobieństwem ukryć nietylko swoje nazwisko, ale i tytuł dzieła. Zanim się ukaże, publiczność jest już dokładnie powiadomioną o najdrobniejszych szczegółach, dzięki często nam samym. Ogół pragnie i żąda wiedzieć w jakich okolicznościach sztuka była tworzoną, w jakim stanie znajdowała się nasza dusza i rozum, gdyśmy przystępowali do pisania nowego „arcydzieła", gdzie zamieszkaliśmy, jak byliśmy ubrani i co jedliśmy tego dnia.

W zamian za te zwierzenia, które, nawiasem mówiąc, powinny publiczność obchodzić tyle, co historja 37 dynastji Faraonów, kronikarz nazywa nas „mistrzami", „genjuszami", co nic nie przeszkadza, że w innym dzienniku, pod zmienionym pseudonimem, wykpi i wyśmieje utwór i autora. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w przeciągu dwudziestu lat, nietylko, że musimy być powszechnie znani, ale i sławni. Szczęściem, pozostaje nam jedna dodatnia strona — zapomnienie, wśród którego przynajmniej pozwalają spokojnie umierać.

Jeżeli Francja się wyludni, to pewnie nie z wielkich mężów, bo ci pozostaną. Na rogach ulic i kioskach, na trzeciej, a często i pierwszej kolumnie gazety czytamy ciągle o 1.200-m przedstawieniu sztuki, lub dwóchsetnej edycji książki. To jest prawdziwa reklama, gdyż autor dramatyczny, którego utwór granym był tylko ośmdziesiąt razy w jednym teatrze, lub powieściopisarz, którego książka rozeszła się tylko w 30.000 egzemplarzach, — obydwaj nie są już notowani na giełdzie artystycznej i jeszcze nie mogą się zaliczać do „sławnych." Co potomność zrobi z taką ilością „wielkich"? Gdy mnie proszono, abym napisał tę przemowę do książki, zatytułowanej „W samotni," zgodziłem się, ale pod warunkiem, że nazwisko autora pozostanie w ukryciu.

„Błagam — rzekłem — nie powiększaj liczby genjuszów współczesnych. I tak już jest nas zawielu. Korzystaj, że cię nikt nie zna, abyś nie był zanadto głośnym. W samotni, tworzysz i rozwijasz myśli, pełne jasnego sądu i zastanowienia, upiększone stylem podniosłym. Szanuj więc tę samotnię i nie przypuszczaj do niej ludzi pospolitych i upokarzająco ciekawych. Nie masz nadziei, że twoje dzieło przewróci porządek tego świata i nie marzysz o 150.000 egzemplarzu, wystawionym w oknie księgarza. Napisałeś książkę dla siebie, dla kilku podnioślejszych umysłów, kochających jeszcze ideały, w tych czasach, w których zwątpienie, rozbestwienie i brak delikatności uczuć góruje nad wszystkiem.

Pozostaw tym szlachetnym duszom iluzję i nieco nadziei, a będzie im tem droższą, iż nie wiedzą, zkąd pochodzi Forma, jakiej użyłeś, żeby coś powiedzieć, uwalnia od zostania „wielkim" i nie bądź nim Nie potrzebujesz powodzenia i wzięcia, aby żyć z tego, boś niezależny i ta książka jest ostatnią twoją pracą. Incognito uwalnia od podziękowań za pochwały i nienawiści za nagany. Jeżeli posłyszysz, iż ustęp twojej książki znalazł uznanie, będziesz dumnym, a masz przytem zysk, że nie potrzebujesz nizko się ukłonić. Szczęśliwi ci, których wyrażenia i frazesy zostają w pamięci ludzkiej. Zresztą, jesteś kobietą. Dla czego mają opisywać krój twojej sukni i żartować z koloru pończoch. Mogą tylko wiedzieć, że nie są koloru głupiego, to jest niebieskiego.

(Dokończenie nastąpi)

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Warszawa 12 kwietnia.

Z biura jenerał-gubernatora wyszło tajne rozporządzenie do żandarmów i wszystkich władz administracyjnych, aby baczono pilnie i nie pozwalano na odprawianie nadzwyczajnych nabożeństw w kościołach katolickich, bądź to żałobnych, w rocznicę wypadków krwawych, lub też solennych, w dnie wypadków, dla nas radosnych. Ponieważ rozporządzenie jest tajnem, a w szkołach nie uczą historji polskiej, przeto duchowni, szczególniej młodsi, nie znają poszczególnych dat i chociaż pokątnie się dowiadują o brzmieniu i treści tego nowego ukazu, nie mogą się jednak do niego zastosować.

Tymczasem władze nie biorą tego w rachunek, i w razie rzekomego przewinienia, występują z całą srogością. Na dowód, niech posłuży następujący fakt autentyczny:

W Ostrołęce umarł 20 stycznia pewien obywatel miejski. Ciało wprowadzono do kościoła w dniu 22 stycznia, ustawiono na katafalku, a po odprawieniu ceremonij kościelnych, wyniesiono natychmiast na miejsce wiecznego spoczynku. Na drugi dzień, odprawiono nabożeństwo żałobne, a kościelny dopuścił się przestępstwa mimowolnego, iż przez zapomnienie nie usunął katafalku. Według orzeczenia żandarmerji, 23 stycznia jest rocznicą powstania 1863 r., msza żałobna była więc odprawioną na pamiątkę, po poległych w tym dniu pamiętnym. W nocy wpadł naczelnik straży ziemskiej, wyciągnął z łóżka sędziwego proboszcza, ks. Krężelskiego i jego wikarjusza. Dokąd ich zawieziono, nie można się było nic dowiedzieć. Dopiero w ostatnich dniach nadeszła wiadomość, że proboszcz i zarazem dziekan, został zdegradowany na wikarjusza, a pomocnika skazano na półroczne rekolekcje w klasztorze oborskim, pod Lipnem.

Władza duchowna nic o tem nie wiedziała, a księdza Nowodworskiego, biskupa płockiego, zawiadomiono o tem drogą urzędową i to dopiero w kilka miesięcy później.

Ze stołu redakcyjnego.

□ *O Konstytucji 3 maja* w setną rocznicę jej nadania, napisał dr. Ludwik Finkel, Lwów, wydanie „Macierzy polskiej". 1891 r. Z sześcioma rycinami, str. 142. Cena 12 ct.

„Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego!" Słowa powyższe wyjęte z mowy posła *Zboińskiego* na sesji sejmowej z dnia 3 maja 1791 r., położył autor na czele swojej doskonałej pracy. Dr. Finkel, gruntownie wykształcony historyk i wykwintnie piszący literat, roztoczył przed czytelnikiem obraz tego pamiętnego dnia, którego rocznica, po latach stu, tak żywo zajmuje społeczeństwo polskie. Książeczka dra Finkla, ozdobiona jest sześciu portretami: Króla, Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Kołłątaja, Jana Dekerta, tudzież widokiem sali sejmowej, gdzie się odbył akt zaprzysiężenia, pamiętnej w dziejach Konstytucji. Wydanie książki jest pod każdym względem staranne. Publikacją tą autor i „Macierz Polska", przysłużyli się wielce popularnej literaturze i publiczności polskiej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Miesięcznik literacki *Ukinikas*, wychodzący w Tylży, drukował w roku zeszłym „Szkice węglem" Sienkiewicza, po litewsku. Przekładu bardzo starannego dokonał p. I—tis. Jednocześnie zamieścił inny miesięcznik literacki *Varp s*, przekład komedji Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik" pióra ks Aleksandrowicza.

△ *Sybirskij Wiestnik* zamieścił tłumaczenie noweli Sienkiewicza: „Lux in tenebris lucet".

△ W Petersburgu wyszedł przekład rosyjski, pióra H. Grossa, powieści Kraszewskiego p. t.: *Czornyj dień*. Przekład jakkolwiek nie wolny od drobnych usterek, jest w ogóle ndatny.

× Wieniec laurowy, wysłany do Paryża przez warszawskich malarzy, został złożony na grobie Meissoniera. Wdowa po wielkim artyście, przysłała na ręce wiceprezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, listowne podziękowanie, oraz przyrzekła nadesłać fotograficzną kopję z portretu Meissoniera, niklowanego przezeń. Podobnej treści list otrzymano od znanego malarza, Puvis de Chavannes, na którego ręce, jako prezesa Towarzystwa francuskiego malarzy — wieniec został odesłany.

△ W Krakowie wyszło dziełko, p. t. *Pokój duszy* przez św. Piotra z Alkantary, tłumaczenie z angielskiego przez O. Bernarda Łubieńskiego ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Mościskach.

△ Kolonja malarska Warszawy, powiększyła się skutkiem przyjazdu dwóch malarzy: Wróblewskiego i Lenartowicza. Ten ostatni powraca z Monachjum, gdzie spędził lat parę na studjach artystycznych. — Do Warszawy również przybył stypendysta Towarzystwa sztuk pięknych, kształcący się dotąd w Paryżu i Monachjum, rzeźbiarz i rytownik p. Łopieński. — Drzeworytnicy warszawscy: Holewiński, Klein, Gorazdowski, Łoskoczyński i Nicz, posłali prace swoje na wystawę tegoroczną do Berlina.

× Kardynał Lavigerie za zezwoleniem i w imieniu Papieża rozpisał konkurs na dzieło, któreby wskazało najpraktyczniejszy sposób tępienia niewolnictwa. Nagroda za najlepsze dzieło wynosi 20.000 franków, a musi ono być napisane popularnie w jakimkolwiek języku. Rękopisy nadsyłać należy najpóźniej do dnia 31-go grudnia 1891-go roku do stowarzyszenia antyniewolniczego.

* Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, pragnąc przyczynić się do ożywienia ruchu artystycznego i większego zainteresowania się ogółu przybywającemi na wystawę Towarzystwa obrazami, co musi wypaść nie bez korzyści i dla samych autorów obrazów, wszedł w układ z wydawcami „Tygodnika illustrowanego" w Warszawie w przedmiocie umieszczania w dziale sprawozdawczym ze sztuki plastycznej, kopij lub szkiców trawionych lepszych obrazów, w formacie małym, katalogowym, do pięciu najwyżej, a w wyjątkowych tylko razach do sześciu cali w podstawie mającym, z odpowiedniemi objaśnieniami i oznaczeniem cen obrazów, z warunkiem, że klisze kopij, po użyciu ich w „Tygodniku," będą własnością Towarzystwa do dalszego, w razie potrzeby, użytkowania przez Towarzystwo.

Wobec tego, że tak drobne rozmiary zamierzonych kopij i szkiców w niczem nie naruszą praw autorów do oddzielnego reprodukowania ich obrazów w większych rozmiarach; że umieszczanie w pismach illustrowanych zagranicznych małych kopij lub szkiców obrazów upowszechniło się oddawna, jako rzecz praktyczna i dla autorów korzystna; że zamierzone spożytkowanie przez Towarzystwo klisz, użytych w *Tygodniku*, obliczone jest więcej na rozbudzenie zamiłowania do sztuki w szerszych kołach publiczności, aniżeli na zyski materjalne — komitet mniema, iż wiadomość o układzie Towarzystwa z wydawcami *Tygodnika illustrowanego* życzliwie przez pp. artystów przyjęta zostanie.

Gdyby, mimo to, który z pp. artystów nie życzył sobie umieszczenia kopij lub szkiców obrazów swoich, znajdujących się na Wystawie Towarzystwa, w dziale sprawozdawczym *Tygodnika ilustrowanego*, w takim razie raczy natychmiast zawiadomić o tem komitet i zastrzeżenia takie komunikować i na przyszłość przy wysyłce każdego nowego obrazu swojego na Wystawę Towarzystwa.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Licytacja na place pokapucyńskie, nie przyszła do skutku, z powodu braku konkurentów. Nawet żydzi nie stanęli. Rząd, chcąc przeforsować sprzedaż, obniżył cenę o 25%.

KURJER WILEŃSKI.

* W zakładzie obłąkanych przy szpitalu św. Jakóba, jeden warjat wstał w nocy, wyłamał z łóżka gruby pręt żelazny i rozstrzaskał nim głowę obok śpiącego Edmunda Kontkowskiego. Wypadek ten poruszył całe miasto i wszyscy narzekają, że w szpitalu brak jest dozoru. Swoją drogą, Wilno liczące około 100.000 mieszkańców nie posiada osobnego szpitala dla obłąkanych i chorzy, jeżeli ich opiekunowie żądają, aby byli gruntownie leczeni, zostają wysyłani do Warszawy lub Petersburga.

* Jakiś pomysłowy Turek otworzył tutaj piekarnię „Stambulską". Dotąd nie robi jednak wielkich interesów, bo bułki i chleb turecki wcale nie są lepsze od wileńskich.

* Zmarł Joil Mironowicz, były inspektor gimnazjum. Jako literat, przełożył na język rosyjski kilkanaście powieści Kraszewskiego, studjum o wychowaniu publicznem Śniadeckiego i pamiętniki Franka, byłego profesora uniwersytetu wileńskiego Posiadał cenną bibljotekę, zbiór rzadkich wydawnictw i rycin, a między innemi wizerunek Chrystusa, pochodzenia chaldejskiego, z II wieku po Chrystusie.

* Żmudź, owa kraina znana niegdyś z uczciwości i prostoty obyczajów, dzięki wpływowi żywiołów rosyjskich, zaczyna coraz więcej podupadać moralnie. Lud, nie skutkiem braku pracy i środków wyżywienia, ale celem szybkiego wzbogacenia się, wyjeżdża tłumnie do Brazylji Przytem kradzieże i rozboje są ciągle na porządku dziennym. Niedawno przytrafił się fakt oszustwa, popełniony przez dwóch chłopów gminy birżańskiej: Iczasa i Auciunasa. Pierwszy wypożyczył od znajomych 4000 rs., drugi zebrał podatki w kwocie 2500 rs i obydwaj uciekli za granicę.

KURJER KIJOWSKI.

* Zawiazuje się tutaj Towarzystwo zachęty sztuk pięknych. Na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu, prezesem tegoż Towarzystwa wybrano hrabinę Musin-Puszkin, małżonkę pomocnika kuratora okręgu naukowego Do rady zawiadowczej zaproszono kilka wybitnych osobistości, a między temi malarza Orłowskiego, stale tutaj przebywającego. Na dochód Towarzystwa urządzono wieczór artystyczno-muzyczny. Pilety w lot zostały rozchwytane i dochód czysty wyniósł przeszło 3000 rs.

* Uwłaszczenie czynszowników w prowincjach południowo-zachodnich, jest już faktem spełnionym. Do miejscowych urzędów administracyjnych nadesłano z Petersburga wykupne listy zastawne na sumę 20.000 rs. Jest to mała cząstka, ale zawsze dowodzi, że rząd już skończył z instytucją władania czynszowego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z dniem 1-go maja otwiera się wojskowy kurs aeronautyczny, pod kierownictwem Wiktora Silberer'a; jak w roku zeszłym, kształcić się będą nowi oficerowie i żołnierze, którzy się dobrowolnie do nauki zgłosili. Kurs trwa do końca października. O ile czas odpowiedni pozwoli, odbywać będzie p. Silberer ćwiczenia praktyczne, oprócz wykładów teoretycznych. Żołnierze dostają dodatek do zwykłej pensji, mieszkają zaś w zakładzie aeronautycznym.

* Zawiązał się komitet z 19 młodych synów obywateli wiedeńskich, (ze wszystkich okręgów miejskich), którzy w początku maja urządzą wielką uroczystość na cześć założenia Wielkiego Wiednia. Uroczystość odbędzie się na Kahlenbergu, a prócz burmistrza, komitet zaprosi wszystkich członków Rady gminnej do wzięcia udziału w uroczystości.

* Cesarz zakupił między innemi obraz Zygmunta Ajdukiewicza: „Powrót do domu", wystawiony na wystawie w Künstlerhausie.

* Wystawa geograficzna została zamkniętą.

* Nowy turecki ambasador, Zia Bej, przybędzie do Wiednia w końcu kwietnia. Dotychczasowy pierwszy sekretarz ambasady, Subhy Bej, uda się na toż samo stanowisko do Rzymu, z Rzymu zaś przybywa do Wiednia tamtejszy sekretarz, Mustafa Szekid Bej.

* Straż ogniowa wiedeńska zastosować ma do swego użytku welocypedy, które mają w niektórych razach zastąpić konie jeźdźców, towarzyszących taborom jadącym do ognia.

KURJER PARYSKI.

* W Grenobli lew poszarpał dziewiętnastoletnią pogromczynię, Rositę Gandolfo, w chwili, gdy ta zamierzała po ukończeniu produkcji wyjść z klatki. Nadbiegli dozorcy wynieśli już tylko martwe ciało dziewczyny, która w tym dniu po raz pierwszy występowała z lwami publicznie.

KURJER PETERSBURSKI.

* Otwartą została wystawa fotograficzna. Pomieszczona w dwóch olbrzymich salonach, w gmachu przezwanym „Solanyj gorodok", wcale się pokaźnie reprezentuje. Najciekawsze są zbiory przyrządów, aparatów i innych narzędzi, niezbędnych do fotografowania. W liczbie wystawców, daleko więcej figuruje amatorów, aniżeli fotografów z zawodu. Na dziewięciu lubowników sztuki fotograficznej przypada zaledwie jeden fachowiec; co dowodzi, jak się już rozprzestrzeniła fotografja. Wystawa, zasługuje w zupełności, aby ją dokładnie obejrzeć i zbadać.

* Wkrótce powstanie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia urzędników, na wypadek utraty posady. Statuty, zostały już zatwierdzone.

* Kompanja przemysłowców paryzkich, rozporządzająca kapitałem kilkudziesięciu miljonów franków, w celu zwiększenia zbytu towarów francuzkich, postanowiła otworzyć w Petersburgu ogromny magazyn, na wzór paryzkiego „Lonvru. W tym celu, towarzystwo akcjonarjuszów nabyło obszerny dom, przy ulicy Sadowej. Ten, zostanie przebudowany i odpowiednio urządzony, według wzorów i rysunków budowniczych paryskich

* Wystąpi tutaj z koncertem, panna Janowska, Warszawianka, uczennica Lampertiego We Włoszech, zdobyła sobie szerokie uznanie, szczególniej w Medjolanie, gdzie występowała z wielkiem powodzeniem, w teatrze „La Scala".

* Między Petersburgiem a morzem Białem powstanie niebawem nowa arterja komunikacyjna. Rząd bowiem rosyjski i peterburski stan handlowy uznały konieczność przekopania kanału między jeziorem Onega a Białem morzem. Długość nowej tej drogi wodnej, wynosić będzie 219 wiorst. Koszta budowy obliczono na 7 i pół miljona rubli. Kosztorys ten jednak nie obejmuje planu budowy portu na Białem morzu Prócz znaczenia strategicznego, ze względu na połączenie Petersbuga i Kronsztatu z morzem Białem, nowy ten kanał będzie miał wielkie znaczenie handlowe.

Projektowanym jest jeszcze drugi kanał na terytorjum imperjum rosyjskiego. Dla połączenia bowiem morza Azowskiego z Czarnem, a więc dla wybudowania kanału w poprzek półwyspu Krymskiego, utworzyła się spółka z kapitałem 100 miljonów franków. Konsorcjum to zażądało koncesji eksploatacyjnej na 91 lat.

ROZMAITOŚCI.

O własność literacką. Belgja i Szwajcarja zerwały układ zawarty z Francją, co do własności dzieł literatury i sztuki. Wydawcy i literaci francuzcy obawiają się teraz, że jeżeli układy te nie zostaną odnowione, a inne państwa pójdą za przykładem dwóch wzmiankowanych, narażeni będą na niedozwoloną reprodukcję dzieł swoich w całym świecie. O to samo obawiają się kompozytorowie oraz artyści Zgromadzenie interesowanych wyznaczyło komisję, która ma opracować memorjał w tej sprawie, i wręczyć go rządowi i Izbom. Zarządzona ankieta wykazała, iż francuzcy pisarze zagranicą mają cztery do pięciu razy większy dochód, niż we Francji. Deputacje Towarzystwa autorów dramatycznych i literatów, związku dziennikarzy republikańskich, nadto przedstawiciele sfer literackich i kompozytorskich w ogóle, oraz wydawców i innych w sprawie tej zainteresowanych były już w tych dniach u ministrów: Freycinet'a, Ribot'a i Roche'a, aby zwrócić uwagę rządu na niebezpieczeństwa, jakieby wynikły z nieodnowienia układów owych. Prasa francuzka jednomyślnie popiera gorąco tę sprawę.

Obecny król sjamski jest wielkim zwolennikiem kultury europejskiej. Panuje on od roku 1868 i nosi nieco przydługie imię Somdet-Pra-Para-Minder-Maha-Tszulankorn. Już ojciec jego, król Mongut był przyjacielem Europejczyków i usiłował wprowadzić do kraju swego europejską cywilizację pomimo oporu poddanych. Król Tszulakorn skoro tylko został pełnoletnim, w r. 1874 odbył podróż do Indyj Brytańskich, Jawy i innych kolonij europejskich celem zaprowadzenia za powrotem różnych reform w kraju. Armja sjamska została zreorganizowana przez oficerów angielskich na wzór europejski, wprowadzono pocztę i połączono stolicę państwa, Bankok, zapomocą linij telegraficznych z najważniejszemi punktami kraju i zagranicy Jednocześnie poczyniono kroki dla zniesienia niewolnictwa, pozakładano szkoły, zbudowano szpitale i powołano wielu lekarzy europejskich. Przeprowadzenie tych reform, pomimo biernego oporu całej ludności, ułatwili bardzo królowi wysocy dygnitarze państwa, którzy są wszyscy członkami rodziny królewskiej. Ponieważ król Mongut uprawiał jeszcze wielożeństwo i pozostawił znaczną liczbę prawych synów, przeto król Tszulankorn nie miał kłopotu z obsadzeniem najwyższych urzędów blizkimi krewnymi.

Członkowie chińskiej dynastji Phaya-Tak idą ręka w rękę, widzą w panującym królu głowę i patrjarchę rodziny i są mu, według prastarego zwyczaju chińskiego, wiernymi sługami, oddanymi wazalami. Z powierzchowności wygląda król Tszulankorn raczej na Włocha lub Madziara, niż na potomka Mongołów; wybitniej daleko występuje typ mongolski w rysach żony jego, 26 letniej królowej Siama-Hawanga-Wadhama. Królowa i jej damy dworu noszą malowniczy strój narodowy, z pewnym zakrojem europejskim. Król i urzędnicy dworscy ubierają się w białe, suto złotem wyszywane mundury, dziesięcioletni następca tronu zaś, — chłopiec bardzo rozwinięty, mówiący już zupełnie płynnie po angielsku, — ubrany jest całkiem po europejsku i tylko długi kosmyk włosów na tyle głowy, oznacza jego pochodzenie z dynastji Thaya Tak. Etykieta u dworu sjamskiego jest bardzo surowa i przestrzegana z równie surową ścisłością jak i dworu w Pekinie. Europejczycy jednak zostali przez wolnomyślnego króla raz na zawsze uwolnieni od zachowywania przykrych ceremonij.

Nowe planety. W ostatnich czasach odkryto zostały dwa nowe asteroidy, — jeden przez Borelly'ego w Marsylji d. 31-go marca, a drugi przez Palisę w Wiednin 6 b. m. Liczba znanych asteroidów z temi nowoodkrytemi, wynosi teraz 309.

Tuczone żaby. Wiadomą jest rzeczą, iż pieczone udka żabie stanowią wielki specjał dla smakoszów; dotychczas jednak zadawalać się musieli żabami zwyczajnemi, bez żadnej „wyższej kultury". Jankesi wszakże zadecydowali, iż jeżeli żaba ma być istotnie przysmakiem, należy ją „uszlachetnić" i w tym celu utworzony został w Menasher i w Stanie Wisconsin specjalny zakład, w którym rozpoczęto hodowlę żab od 2000 sztuk przeszło. Każda żaba składa po 600 do 1000 jajek, które wylęgają się po 91 dniach, i po kilkomiesięcznej metamorfozie rozwijają zupełnie. Łatwo sobie wyobrazić, jak się żaby przy troskliwej opiece mnożą. Właściciele Zakładu zamierzają rozpocząć wkrótce handel wywozowy owemi żabami tuczonemi.

Największymi posiadaczami ziemi w Austrji, sa według przewodnika wydanego przez M. Proskowetza i rozdawanego członkom kongresu rolniczego we Wiedniu: książę Schwarzenberg, który posiada 201.600 hektarów, książę Lichtenstein 180.000 hektarów, arcyksiążę Albrecht 119.268 hekt., cesarz Franciszek Józef 79.300 hekt., arcybiskup ołomuniecki 54.500 h. W Czechach jest 63 właścicieli ziemskich, z których każdy posiada jednę milę kwadratową (5754 hektarów, z inuych krajów największe posiadłości ziemskie są na Morawie i w Galicji.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

13)

(Ciąg dalszy).

— Czemu odrazu nie jedzieta do Bryzolji?

— Bo okręt nie codzień odchodzi, jacy raz, a najwięcej dwa razy w miesiącu. Ja wam, mój Wincenty, radzę szczerze: idźcie na zwiady do księdza, jest tu jeden i drugi katolicki; ale starszy z nich nie umie po polsku mówić, a młody, czech pono, pojmuje coniebądź. Idźcie, mówię wam, powiedzcie o swojej doli, zawsze wam ci księża co doradzą, jako tego niejeden z naszych na sobie doświadczył.

— Jużci w takiem utrapieniu koniecznie potrzebna rada jakiej mędrszej głowy, kiedy się tyle głupich nazbierało. Ja sam sobie dam radę, choćby i w takiej Brymie: ale tyle bab z dzieckami, wlecze się toto na złamanie karku... Pokażcież mi, gdzie ten ksiądz mieszka?

Tłumacz zaraz poprowadził Wicka w jedną ulicę, pokazał mu dom jeden i mówi:

— Pamiętajcie sobie szósty numer w tej ulicy, prawie na samym rogu!

Wicek się już przed swoimi nie opowiadał, co ma robić, jeno im przykazał, żeby tam przed banhofem na niego czekali, bo on idzie w ich sprawie.

ROZDZIAŁ IX.

Na gospodzie i w starym bremeńskim banhofie.

Kiedy Strzała w domu pod szóstym numerem zadzwonił, wyszedł do niego najprzód ksiądz, taki już dosyć wiekowy, podsiwiały, ubrany w surdut, bo tam księża w sutannach nie chodzą i przemówił po niemiecku. Wicek odrazu rżnie swoją sztukę, gada jak najęty, tylo ksiądz nic nie zrozumiał; uśmiechnął się jacy i mówi:

— *Warten!*

— To pewnikiem znaczy „czekaj!" pomyślał sobie Wicek — bo i w Rokitnicy ekonom nieraz mi mówił „wartuj!"

Idzie ów ksiądz na piętro po schodach, a woła:

— Prahars, Prahars!

Widać na drugiego tak wołał, bo wnet potem zeszedł do Wicka młody jeszcze księżyk w okularach, tłuściutki był a ciągle się uśmiechał.

— A co to? — pyta chłopa.

— Proszę jegomości — rzeknie Wicek — jaki taki z pomiędzy nas siedział spokojnie w chałupie, aż tu dopiero zagraniczni jacyś ludzie zaczęli nam nasyłać różne pisma, a obiecywać złote góry. Tak się ludzie złakomili, poporzucali służbę, gospodarstwa, jako im dowodzono, że gdzieś tam w Bryzolji podartują grunta i wszystko, a w dodatku droga i życie nic nikogo nie będą kosztowały. Ale my oto jedziewa i każdy zaś woła na człowieka: „płać!" Czy to uczciwie, mój ojcze duchowny, że nas tak oszukali. Przyjechaliśwa tu do samej Brymy precz za płatnymi biletami i na własnym wikcie; powiadali, że tutaj nikt już grosza od nas nie weźmie; tymczasem stanęliśmy w jednej gospodzie, a tam nas siepią, każą płacić po marce i pięć trojaków od osoby. My, naród wszystek biedny, nie mawa na to... Niechże też jegomość wejrzy w tę sprawę i ujmie się za nami biedakami!

— Wy z Polski? — zapytuje ksiądz.

— A jakże, z Polski, katolicy, z nad samej pruskiej granicy.

— Dokąd wy z domu tak uciekacie? Do Ameryki, co? Tam nie będzie wam lepiej!

— Zdurzyli nas, mój jegomość! Tyle ludzi głowy nie ma gdzie położyć, ani gęby czem zapchać; dzieci słabują z niewygody, niewywczasu, poumiera to ta chyba.

— Gdzież wy mieszkacie tutaj w Bremie?

— Nigdzie, nigdzie, boświa się wynieśli od tamtego gospodarza, co nam kazał płacić od głowy takie okrutne pieniądze... Siedziewa oto na placu pod gołem niebem.

— Moi ludzie, za życie trzeba płacić; gospodarz nic nie winien, bo on po to trzyma oberżę, żeby sam miał z niej utrzymanie.

— Dobrze mówić: „płacić," ale jak kto nie ma?

— I bez pieniędzy puszczacie się w taką daleką podróż?

— Może ta jeden, drugi i ma parę złotych, to cóż, zaraz je wydać? A tu pono droga okrutna przed nami; niektórzy powiadają, że do samego Bożego Narodzenia będziemy jechali.

— Oj, wy jesteście bardzo lekkomyślni! — zawołał ksiądz. — Trzeba się było przecie mędrszych od siebie zapytać.

— Pytaliśwa, proszę jegomości, byliźwa w mieście u adwokata; ale chłopa każdy obełga.

— Zaprowadźcie mię, człowieku do swoich; niech zobaczę, jak to wygląda! Może się co poradzi, ale nie wiem, nie wiem.

Ksiądz wziął kapelusz, laskę i poszedł z Wickiem, a po drodze wypytywał o różne rzeczy. Przychodzą na plac, gdzie siedzieli emigranci z Rokitnicy i ksiądz zaraz wdał się w rozmowę z tym a owym, oglądał dzieci, a głową coś wstrząsał, że niby między tymi ludźmi znalazł ogromną nędzę. Potem się zabrał i poszedł ztamtąd.

— Poczekajcie tu na mnie — mówi — dopóki nie wrócę.

Czekali z półtorej godziny i ksiądz znowu przyszedł, ale teraz przyprowadził ze sobą jakiegoś pana, pokazywał mu chore dzieci, baby obdarte i z bosemi nogami, a po niemiecku coś dowodził, rękoma rozkładał. Ów ten pan tylko głową kiwał, nic nie mówił, nareszcie powiedział:

— *Gut!*

— No, pójdźcie teraz, moi ludzie, za nami! — rzeknie ksiądz.

Zaraz się wszyscy ruszyli, idą będzie z wiorstę drogi. Przyszli do jakiegoś ogromnego budynku piętrowego, patrzą, a tam się moc ludzi roi i każdy precz po polsku mówi. Ksiądz z tym panem prowadzą ich przez jakieś izby, gdzie takoż w barłogu leżało pełno ludzi mówiących po polsku: jedni się na głos modlili, drudzy się jeszcze głośniej swarzyli o coś między sobą, inni spali, rozmawiali i, bab, dzieci, gromada okrutna. Zatrzymują się w jednej sieni i ksiądz rzecze:

— Będziecie tutaj mieszkali; dadzą wam słomy na posłanie, dostaniecie jeść: rano, w południe, wieczór i nic za to nie zapłacicie!... Ale, moi ludzie, pamiętajcie chodzić do kościoła, modlić się, dopóki tu jesteście, a przed taką daleką podróżą, jaka was jeszcze czeka, powinien się każdy wyspowiadać, przystąpić do Sakramentu.

Wicek wręcz popycha ludzi ku księdzu i mówi:

— Podziękujta jegomości, podziękujta!

Zaraz też różni dopadali, osobliwie baby, i całują księdza po rękach, a proszą, żeby ich nie opuszczał. Już miał ksiądz proboszcz wychodzić ztamtąd, ale się jeszcze zawrócił i ogłosił ludziom, że w niedzielę, w katolickim kościele w Bremie, odprawi wielkie nabożeństwo na ich intencję i że będą mogli śpiewać nabożne pieśni polskie, jakby u siebie w parafji. Potem odszedł, a niektórzy powiadają:

— Dobry człowiek widno z tego księdza, jeno osobliwie jakoś mówi, nie Polak chyba

— Mówią, że Czech — powiada Wicek — ale ja sobie miarkuję, co Polak też być może, tylo sobie język połamał między Niemcami.

Rozłożyła się tam teraz Rokitnica, gospodarują jak w domu własnym, zaczepiają różnych ludzi, wdają się z nimi w rozmowę; dopiero ci, co dawniej tam już mieszkali, powiadają im, że ten budynek nazywa się starym banhofem, że jest opuszczony, jeno go Niemcy teraz oddali na mieszkanie dla emigrantów z Polski. Wszystkim dziwno było, że tam tyle chłopów: jakie półtora tysiąca z przerozmaitych stron kraju. Ubiory różności u onego narodu, tylo wszystko brudne, obszarpane, a siła dzieci prawie nago chodziło. I tak się niebardzo smucili: niejeden dobył skrzypków i rznął obertasa od ucha.

Matus Dzwonko też, kiedy spostrzegł, że tyle biedactwa jedzie do Brazylji i nikt się tak dalece nie frasuje, tak sfolgował trochę swemu żalowi o te zgubione pieniądze.

— Jak dobrze tam pójdzie — mówił sobie — to ja tę stratę prędko odbiję... Żeby w owej Bryzolji było źle, nie ciągnęłoby do niej przecie tyle narodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POLITYKA.

Prasa o mowie od tronu.

Doniosły nam już telegramy, że mowa, jaką cesarz Franciszek Józef powitał Radę państwa, wywołała w całej prasie berlińskiej i paryzkiej wyrazy zadowolenia. Natomiast dzienniki wiedeńskie przyjęły orędzie cesarskie mniej lub więcej sympatycznie, stosownie do kierunku, który reprezentnją.

Wszystkie przecież godzą się na to, że mowa od tronu politycznie zupełnie jest bezbarwna.

Katolicki *Vaterland* właśnie w tem upatruje znaczenie polityczne mowy od tronu, że wzywa ona wszystkie stronnictwa, aby poświęciwszy na razie poszczególne swoje interesy zajęły się załatwieniem spraw, które zajmują całe społeczeństwo i od których zawisła przyszłość monarchji. W dalszym ciągu pisze *Vaterland* między innemi, co następuje:

„Jeżeli przypomniemy sobie treść mów od tronu z lat poprzednich, wypaduie zaznaczyć, że wygłoszona w roku 1879 miała dosyć wyraźne zabarwienie polityczne. Wówczas najważniejszych spraw bieżących przynajmniej dotknięto. Mowa od tronu z 1885 jest już politycznie bledsza; zaznacza ona tylko, że najważniejszą ze spraw, którą Rada państwa pilnie zająć się powinna, jest kwestja socjalna.

„Tegoroczna mowa od tronu, wyklucza wyraźnie kwestje polityczne, a kładzie nacisk na sprawy gospodarcze. Sprawy te właściwie powinny być załatwiane w chwilach, gdy stronnictwa zawieszają broń po zapasach partyjnych. Zdaniem rządu, obecny parlament widocznie tylko takie sprawy załatwić jest zdolny, a gdyby tego uczynić nie chciał lub nie umiał, zostanie raz jeszcze rozwiązany. Szybkie i zgodne załatwienie wielu, poruszonych w orędziu cesarskiem spraw, jest możliwe i z pewnością bardzo pożądane, ale nawet rząd nie łudził się zapewne, że długo będzie można tłumić aspiracje stronnicze. Interesy, poglądy i przekonania są już różnorodne a życie publiczne jest właśnie na to, aby mogły się prawidłowo uwydatniać. Mowa od tronu nie znalazła drogi wyjścia z obecnej sytuacji. Będzie to więc rzeczą stronnictw parlamentarnych, aby sobie tę drogę utorowały.“

Półurzędowy *Fremdenblatt* powiada ze swej strony, że cesarz wzywa narody Austrji do obfitej w błogie skutki pracy nad podniesieniem powszechnego dobrobytu. Korzystając ze stałego pokoju, należy przystąpić do rozwiązania licznych zadań cywilizacyjnych.

Neue Fr. Presse wyraża swe niezadowolenie z powodu że cesarz nie wspomniał o regulacji waluty a uznając doniosłe znaczenie zakreślonego w mowie od tronu programu ekonomicznego pisze dalej, co następnie:

„Wyliczając, co zrobić wypada, nie powiada mowa od tronu, jakich należy ku temu celowi użyć środków. Jest to wogóle jej wadą, że wzywa stronnictwa do zgodnego działania i do unikania wszystkiego, coby mogło utrudniać lub na fałszywe tory sprowadzić prace parlamentarne, do obradowania w tonie spokojnym bez uprzedzenia dla przeciwników, co wobec tego, że już na początku sesji wszystkie stronnictwa siłuie uwydatniają swe indywidualne poglądy i przedstawiają odpowiednie żądania, wygląda raczej na pobożne życzenie a nie na program rządowy“.

Takiej treści komentarz załączył liberalno-żydowski dziennik w sobotę do mowy od tronu, a zaś na czele niedzielnego numeru pisze o niej między innemi, co następuje:

„Schylmy nizko czoło przed moralną powagą, jaka cechuje mowę od tronu, uznajmy z wdzięcznością gorące uczucie austrjackie, które ją ożywia, ale wyznajmy, że po dwunastoletniej odysei polityki austrjackiej, po tak licznych niepowodzeniach, wobec groźnego zaostrzenia się przeciwieństw narodowych i społecznych i coraz szybszego wzrostu stronnictw radykalnych, wolno było spodziewać się konkretniejszego i praktyczniejszego drogoskazu a nie ody głoszącej, jakim parlament być powinien, ale niestety, nie jest“.

W dalszym ciągu ubolewa organ centralistyczny, że rząd nie zaznaczył, iż nie życzy sobie, aby w Radzie państwa poruszano kwestje narodowościowe, jakkolwiek pomijając te sprawy, pozwala się domyślać, że sam nic w tym kierunku nie zdziała. Cóż przecież stanie się, jeżeli którybądź klub zechce rozpocząć w Radzie państwa dyskusję w sprawach narodowościowych? — pyta wiedeński dziennik i odpowiada, że tylko silne stronnictwo rządowe (rozumie się pod egidą lewicy), mogłoby temu złemu skutecznie zaradzić.

Nie tak pesymistycznie zapatruje się na sytuację parlamentarną *Wiener Tagblatt*, który raczej grzeszy zbytnim optymizmem. Powiada on bowiem, że nie masz w Radzie państwa stronnictwa, któreby nie pragnęło załatwienia wszystkich spraw, na jakie zwrócił uwagę cesarz. „Tak dalece, pisze organ p. Szepsa, spory polityczne jeszcze nie rozłożyły naszego życia publicznego, żeby załatwienie poruszonych w mowie od tronu spraw mogło napotkać na opozycję ze względów politycznych. I tak polityka wniosła niezgodę między lud; polityczne i narodowościowe sprawy sprawiły, że walka klas i ras tak wielkie przybrała rozmiary. Rany, które zadała polityka, niech uleczy program ekonomiczny, nakreślony w mowie od tronu. W dziedzinie pracy gospodarczej działalność parlamentu, którą do tej pory nazywano bezpłodną, może się rozwinąć na wielką skalę i stać się bardzo skuteczną“.

Z wielkiem uznaniem pisze o mowie od tronu także demokratyczna *Wiener Allg. Ztg.* Powiada ona, że rządowi należy się wdzięczność, że daje inicjatywę do przeprowadzenia reform, których pożądają wszystkie stronnictwa. Natomiast nie wierzy wspomniany dziennik, że uda się z parlamentu usunąć sprawy polityczne a wychodząc z zasady, że „nie samym chlebem żyje człowiek“, wspomina o konieczności rozszerzenia swobód politycznych.

Kronika polityczna.

Wiedeń 12 kwietnia. *Wiener Abendpost* ogłasza, że rząd oświadczył, iż nie godzi się na świętowanie w dniu 1 maja w warstatach państwowych, z powodu, że na ten dzień nie przypada ani święto ani niedziela. Władzom krajowym polecono, aby ściśle stosowały przepisy prawa przeciw osobom, które agitują za świętowaniem w dniu 1 maja. Nie mają tolerować ani nielegalnych zgromadzeń ani demonstracyjnych pochodów.

Wiedeń 12 kwietnia. Prezesi klubów parlamentarnych powołali pp.: Jaworskiego, hr. Hohenwarta i Chlumecky'ego do ułożenia list kandydatów na członków poszczególnych komisyj.

W Izbie panów ukonstytuował się ponownie klub prawicy, wybierając komitet, w którego skład weszli następujący parowie: hr. Franciszek Falkenhayn, przewodniczący, książe Konstanty Czartoryski, jego zastępca, hr. Karol Chorinsky, dr. Karol Habietinek, bar. Józef Helfert, ks. Alfred Liechtenstein, książę Adam Sapieha, książe Karol Schwarzenberg i książe Alfred Windischgraetz.

Wiedeń 12 kwietnia. Jako następców Naczewicza na stanowisko bułgarskiego ajenta dyplomatycznego, wymieniają Stoiłowa lub Łukjanowa, sekretarza prezesa ministrów Stambułowa.

Berlin 12 kwietnia. *Germania* donosi, że po Windthorście mandat do sejmu pruskiego obejmie hr. Ballestrem a do parlamentu bar. Hertling.

Berlin 12 kwietnia. Wiadomość o rzekomym wymarszu wojsk niemieckich ku granicy rosyjskiej, wpłynęła przygnębiająco na usposobienie tutejszej giełdy.

Petersburg 12 kwietnia. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zamierzają utworzyć posady zastępców rządowych w sprawach włościańskich. Pełnomocnicy ci mają bronić włościan przed sądem w razie pretensji niewyższych nad 500 rubli bezpłatnie. Ustanowienie tych posad jest wymierzonem przeciwko wyzyskowi ze strony pokątnych doradców.

Bruksela 12 kwietnia. Także robotnicy kruszcowi dążą do międzynarodowego porozumienia. W czasie świąt wielkanocnych odbyła się w duńskiem mieście Odense międzynarodowa konferencja kowali, ślusarzy i robotników kruszcowych. Zapadła tam uchwała, aby w sierpniu b. r. bezpośrednio po ukończeniu międzynarodowego kongresu robotników, urządzić międzynarodowy kongres pracowników kruszcowych. Jeden z dzienników socjalistycznych wzywając do wysłania na ten kongres delegatów dowodzi, że wobec tego, iż produkcja stała się międzynarodową, także robotnicy całego świata powinni się między sobą porozumiewać.

Sofja 12 kwietnia. Rząd bułgarski ogłasza, że nie prawdą jest, jakoby wysłał do rządu rosyjskiego notę z żądaniem wydania bawiących rzekomo w granicach carstwa, morderców Belczowa.

Sofja 13 kwietnia. Jak donosi *Swoboda*, rząd serbski postanowił ścigać wszystkie indywidua, które na gruncie serbskim agitują przeciwko Bułgarji. Jednocześnie oświadczył rząd serbski gotowość wydania Bułgarji morderców Belczowa, gdyby takowi schronili się do Serbji. Wspomniona gazeta pisze dalej, iż wobec tego Serbja może liczyć na Bułgarję, jako na najlepszego przyjaciela. „Nie mamy powodu przypuszczać, że Serbja raz danego słowa nie dotrzyma i objawy życzliwości jej rządu witamy z radością“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z Rabki piszą nam d. 7 kwietnia: Po spłynięciu pierwszych śniegów, pokazała się ozimina (żyto i pszenica) wcale piękna — później atoli wskutek ostrych mrozów (dochodziły do 15 stopni R.) tak ucierpiała, że obecnie nie wielką zostawia nadzieję na przyszłość. Miejscami trzeba będzie żyto zaorać a w jego miejsce ziemniaki posadzić, wygląda bowiem jakby ukropem zlane, białe, zwłaszcza w miejscach, gdzie grunt mokry. Powiadają nasi, że to mróz tak powyciągał młode roślinki na wierzch, i że już więcej korzeni nie puszczą — Koniczyna cokolwiek lepiej się trzyma — jej tak mróz nie szkodził, jako lepiej zakorzenionej.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Walerjana męczennika i Tyburcego; jutro: śś. Kasyldy i Olimpji.

Rocznice. Dnia 14 kwietnia 1809 roku wkraczają wojska austrjackie pod arcyksięciem Ferdynandem do Księstwa Warszawskiego.

Gdy 14 kwietnia 1848 r. ministerstwo wiedeńskie zatwierdziło narodowy komitet krakowski, ukonstytuował on się jakoby władza narodowa i podzielił na wydział wykonawczy i komitet ogólny. Wydział wykonawczy stanowili: Józef Krzyżanowski, prezes, Teofil Januszewicz, dyrektor spraw zagranicznych, Leon Zienkowicz, dyrektor spraw wewnętrznych i policji, Norbert Nurkowski, dyrektor rolnictwa i przemysłu, Jan Bentkowski, dyrektor oświecenia i wyznań, Adam hr. Potocki, dyrektor skarbu, Józef Wysocki, dyrektor wojny, Jan Walter, kasjer, Karol Langie, sekretarz. Już same tytuły tych urzędów wskazują, że komitet pragnął większą posiąść władzę niż na to patent cesarski konstytucję nadający zezwalał. Zajęto się utworzeniem gwardji narodowej, patentem cesarskim dozwolonej, a komendantem jej obrano wygnańca na Syberję, zacnego patrjotę Piotra hr. Moszyńskiego, a gdy hr. Moszyński zrzekł się tej godności, powierzono komendę Adamowi hr. Potockiemu. Baron Krieg, reprezentant rządu austrjackiego, nie mogąc sprzeciwić się tworzeniu gwardji, nie dozwolił się jej uzbroić. Hr. Adam Potocki własnym kosztem zakupił broń w Anglji, ale ją Niemcy w Hamburgu zatrzymali i do Krakowa nie puścili, zaś hr. Potockiego później za to uwięziono. Skutkiem oporu Kriega wytwarzało się w Krakowie coraz większe naprężenie między rządem a komitetem narodowym i ludnością. Naprężenie to wywołało potem zbrojne starcie ludności z wojskiem.

JE. prezydent sądu wyższego Zborowski, powrócił z Wiednia.

P. Władysław Mickiewicz, syn Wieszcza, bawi chwilowo w naszem mieście. Z ust p. Mickiewicza dowiadujemy się, że w Paryżu jedna z ulic wkrótce otrzyma nazwę ulicy Adama Mickiewicza. Tym sposobem stolica Francji chce złożyć hołd pamięci wielkiego Poety, który blaskiem swego imienia oświecił także francuski świat naukowy, wykładając literaturę słowiańską w *Collège de France*.

Dr. Tretiak, docent literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, wyjechał, jak wiadomo, do Berlina w celach naukowych. Pobyt p. Tretiaka w stolicy Niemiec, przeciągnie się aż do września; wykłady więc jego w uniwersytecie podczas letniego półrocza, do skutku nie przyjdą. Skoro się urlop dra Tretiaka skończy, co nastąpi dopiero za pół roku, badacz literatury naszej do Krakowa powróci i rozpocznie prelekcje na początku semestru zimowego. Wiadomość powyższą czerpiemy z najautentyczniejszego źródła i pospieszamy ją zakomunikować czytelnikom naszym.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj o godzinie 10 rano, odbyło się w kościele św. Barbary, nabożeństwo żałobne za duszę św. p. Teodory z Majerów Grabowskiej, żony radcy sądowego. Na nabożeństwo to przybył JE. ks. kardynał Albin Dunajewski, b. rektor Uniwersytetu Majer, dyr. gimnazjum św. Anny p. Kulczycki, dyr. Estreicher i t. d. Przy wielkim ołtarzu odprawił mszę św. ks. Gadomski T. J., a jednocześnie odprawione były 3 ciche msze przy bocznych ołtarzach. Egzekwije odprawił JE. kardynał książę biskup krakowski w otoczeniu licznego kleru. Chór z kościoła Marjackiego pod dyr. p. Ochmańskiego, odśpiewał w czasie nabożeństwa wspaniałe „Requiem“ Schöpfa, „Psalm“ Witta i „Salve Regina“ Moniuszki.

W rocznicę śmierci ś. p. Emila Czyrniańskiego, radcy dworu, prof. i b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka czynnego Akademji Umiejętności, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne, oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele św. Anny, dziś o godzinie 10.

Towarzystwo techniczne krakowskie, odłożyło swe posiedzenie zapowiedziane na dzień wczorajszy z powodu braku potrzebnej ilości członków.

Z uniwersytetu. P. Jan Papée, rodem ze Lwowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Sekcja szkolna uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby tutejszej szkole zręczności udzielić zasiłku w kwocie 500 złr.

Komisja Bazaru wyrobów krajowych sporządziła zamknięcie rachunków Bazaru za rok 1889, z którego się okazuje, iż dochód brutto wynikły z obrotu na podstawie inwentarza z roku 1889, wynosi 4943 złr. 41 ct. Czysty zaś dochód po potrąceniu kosztów utrzymania administracji, czynszu za lokal i t. d. wynosi 379 złr. 92 ct.

W sprawie budowy koszar dla obrony krajowej, odniosło się namiestnictwo do prezydenta miasta z wezwaniem, aby plany na pomienione koszary wypracowano niezwłocznie i przedłożono jeszcze w bieżącym miesiącu mieszanej komisji, do ostatecznego ich zatwierdzenia. Przyspieszenia rzeczonej budowy, domaga się komenda 1-go korpusu tutejszej załogi.

Z Towarzystwa muzycznego. Trio Żeleńskiego na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, rozpoczęło koncert wczorajszy i przyznać należy, rozpoczęło w sposób godny artystycznego wieczoru: było poważne, piękne i sprawiło wrażenie niepospolite; odegrali je pp.: Żeleński, Singer i Stingl bez zarzutu. Drugi i ostatni numer programu wypełnił p. Geiger, grą na wiolonczeli zupełnie dobrą. Technikę ma posunięta młody artysta wysoko, czasami intonacja zawodzi, ale w ogóle słucha się go z przyjemnością. Panna I. Boznańska dziwnie wykonywała Godarda i Chopina: interpretacja była nerwowa nierówna i manierowana. Nie pojmujemy, jak można w ten sposób traktować rzeczy, które wszyscy odczuwają i pojmują jednakowo... Najcie kawszym punktem wieczoru, był występ pp. Siemaszków, którzy prześlicznie odtworzyli na estradzie „Lekcję deklamacji“ Gawalewicza. O wykonaniu tego ładnego utworu, pomówimy specjalnie po koncercie tej sympatycznej pary artystycznej, która, niestety, opuszcza scenę naszą — jesteśmy pewni, że nie bezpowrotnie. Oprócz tego śpiewała z powodzeniem panna Andrzejkowiczówna.

Koncert pp. Siemaszków budzi rzeczywiste zajęcie w najszerszych kołach krakowskiej publiczności. Pp. Siemaszkowie zyskali powszechną sympatję w Krakowie, nic więc dziwnego, że wieść o opuszczeniu przez nich sceny, zasmuciła wielbicieli ich talentu. Koncert zapowiada się świetnie, i niezawodnie ściągnie całą inteligencję naszego grodu.

P. Roman Żelazowski, kierownik artystyczny teatru krakowskiego, powrócił wczoraj wieczorem z Poznania, gdzie bawił na gościnnych występach.

Kwartet Hellmesbergera cieszy się w Wiedniu zasłużonem powodzeniem a swojego czasu rywalizował ze słynnym kwartetem florenckim, który przed laty popisywał się dwukrotnie w Krakowie, w obec przepełnionej zawsze sali. Józef i Ferdynand Hellmesberger są profesorami wiedeńskiego konserwatorjum, Józef jest także jednym z kapelmistrzów opery wiedeńskiej. Panowie Egghard i Schwendt są członkami orkiestry c. k. nadwornej kaplicy. Kwartet Hellmesbergera powrócił przed kilku tygodniami z artystycznej wycieczki, w której dotarł aż do Konstantynopola. Wobec wyjątkowo niskich cen, szersza publiczność ma możność usłyszenia słynnego tego kwartetu. Bilety dla członków sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego, dla niecłonków księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru. Dziś wystąpi pan Gustaw Fischer, w swoich nieporównanych typach i kreacjach. Artysta posiada talent samodzielny, nie naśladuje nikogo, a jednakże postacie, jakie odtwarza na scenie, są pełne prawdy życiowej i zaprawione wybornym komizmem. U nas, jest on jedynym zastępcą Levasseure'a, a ci, którzy pamiętają produkcje humorystyczne tego artysty francuzkiego, przyznają wyższość panu Fiszerowi, pod wieloma względami.

Wieczór z tańcami odbędzie się w przyszłą sobotę t. j. dnia 18 b. m. w Kasynie powszechnem.

W czasie ostatniego poboru do wojska zaliczono 102 osoby do linji a 18 osób do obrony krajowej. Do wojska linjowego wzięto: Z pierwszej klasy 27, z drugiej 28, a z trzeciej 47 osób.

Handlarka żywym towarem. W niedzielę wieczorem aresztowała policja udającą się z Tarnowa do Wiednia pospiesznym pociągiem, Katarzynę z pierwszego małżeństwa Stolarz z drugiego Rulin a podającą się również za Katarzynę Jasiewicz, która werbowała młode dziewczęta i wysyłała je do Ameryki. Wraz z Rulinową przytrzymano jednocześnie dwie młode przystojne dziewczyny i sześciu 20-letnich wyrostków, których niecna handlarka wiozła do Ameryki. Jak się z przeprowadzonego śledztwa okazało, to Rulinowa na tydzień przed wyjazdem brała dziewczęta do siebie, a napędzając je do pracy, kazała jeszcze sobie za to płacić, motywując, że pieniądze bierze za naukę amerykańskiego sposobu mycia podłóg i prasowania. Rulinowa przebywała dłuższy czas w Nowym Jorku, gdzie jak objaśnia, utrzymywała się z szycia. Po powrocie z za oceanu, kupiła sobie w krótkim czasie dom w Jaślanach w pow. mieleckim i jak emigranci objaśniają, żyła dość wystawnie, pomimo, że się niczem nie zajmowała. Rulinową, oraz 6-ciu młodych ludzi odstawiła policja do sądu karnego; pierwszą, za uwożenie dziewcząt oraz ułatwianie podróży osobom należącym do służby wojskowej, a drugich za uchylanie się od służby wojskowej i brak legitymacji. Dziewczęta odesłała policja do miejsc urodzenia.

Zwłoki dziecięcia. W dniu 11 lutego b. r. została w miejscowej klinice matką niejaka Anna Sliwińska, która z porady uczennicy akuszerji Magdaleny Kowalskiej, oddała niemowlę na wychowanie żonie jakiegoś kowala, zamieszkałej w Prądniku czerwonym. Po ulokowaniu dziecka nie zapłaciwszy 4 złr. za miesięczne karmienie niemowlęcia, znikła Sliwińska z Prądnika i dotąd jej nie odnaleziono. Dotychczasowa wychowawczyni sama bardzo biedna osoba i matka kilkorga dzieci, zwróciła się po bezowocnych poszukiwaniach matki do Kowalskiej z pretensjami, iż za Sliwińską dała poręczenie. Nie otrzymawszy jednak od Kowalskiej zapłaty za utrzymanie dziecka, pozostawiła takowe u niej. Uczennica akuszerji wychowywała czas jakiś dziecko, gdy jednak zachorowało, przyniosła je do kliniki prosząc o wzięcie w kurację. Tam jednakże maleństwa nie przyjęto, odsyłając Kowalską z dzieckiem do szpitala św. Ludwika, specjalnie dla dzieci przeznaczonego. Ponieważ jednak maleństwo było już umierające, więc i tu Kowalskiej odmówiono przyjęcia małej ofiary. Zrozpaczona K. wróciła z powrotem do kliniki, błagając o pomoc dla dzieciny. Pomoc ta jednak już była zbyteczną, gdyż dziecko w drodze ze szpitala św. Ludwika zmarło. Kowalska nie wiedząc co ma ze zwłokami począć, zostawiła je wobec kilku osób na jednej z sal kliniki i szybko się oddaliła. Prokuratorja zawiadomiona o zaszłym wypadku, prowadzi śledztwo, czy dziecko nie zostało otrute.

Na strychu domu l. 18 przy ul. Stradom, przytrzymano Jana Salasa z Olszenicy, który tam się ukrył w celu uplanowanej przez siebie kradzieży. Salasa odstawiono do sądu karnego.

Z próżniactwa. Aleksander Maj został przytrzymany wczorajszej nocy na żebraninie w głównym Rynku. Maj, gdy nie otrzymał od kogo jałmużny, łżył i przeklinał tegoż, a aresztowany stawił czynny opór policji, która dopiero dorożką dostawiła go „pod telegraf“.

Szkielet. W dniu 4 b. m. podczas kopania dołu na Wawelu, znaleziono obok wieży senatorskiej w ziemi szkielet męzki, którego stan wskazuje odległą przeszłość. Szkielet ten odwieziono na cmentarz.

Wychodztwo. W ostatnich trzech dniach policja tutejsza zatrzymała: dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu krośnieńskiego za przekroczenie ustawy wojskowej, jednego wychodźcę z powiatu tarnowskiego, za posiadanie sfałszowanego na cudze imię paszportu; 2 ch z powiatu ropczyckiego, 1 z powiatu pilzneńskiego, 1 z powiatu liskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej, 2 z tegoż powiatu dla braku paszportów i dostatecznych funduszów na podróż. Wychodźcy z powiatu liskiego, zamierzali jechać do Wiednia, do ajencji belgijskiej „Reid Star Line“, która w Galicji rozszerza swe adresy.

Konfiskata nabiału. Chemik miasta p. Alberti i komisarz targowy p. Wiśniowski, odbyli w piątek ubiegły rewizję masła i mleka, na Rynku sprzedawanego. Wynikiem tejże rewizji było skonfiskowanie handlarkom: Magdalenie Guzik z Gółkowic i Rozalji Dajdzinie z Rajska, znaczniejszej ilości masła, które jako zarobione i zanieczyszczone, okazało się dla zdrowia szkodliwe. Skonfiskowano następnie mleko i śmietankę u Jadwigi Gębaliny z Kujaw, Marjanny Zubrza z Węgrzynowic i Apolonji Koszowskiej z Bienczyc. Wszystkie niesumienne dostawczynie nabiału ukarano aresztem.

Rozbiegane konie. Szczepan Nowak furman ze składu węgla p. Przeworskiego, jadąc przez ul. Starowiślną zgubił jakiś rekwizyt od wozu i szukając takowego, zostawił konie bez dozoru, które rozbiegały się i popędziły w stronę śródmieścia. Konie zatrzymano przy plantach, woźnicę zaś za pozostawienie ich bez dozoru, pociągnięto do odpowiedzialności.

Posługacz ś. p. ks. Nowakowskiego, Wojciech Wójcik został na żądanie spadkobierców przyaresztowany za kradzież różnych przedmiotów, pozostałych po zgasłym kapłanie.

Cyrk M. Luftmanna przybył już do naszego miasta, a pierwsze przedstawienie zapowiedziane jest na przyszłą sobotę. Powyższy cyrk składa się z 30 osób, koni posiada kilkanaście, oraz dwa tresowane woły.

W parku krakowskim pobudowano już trybuny dla publiczności oraz arenę, na której popisywać się będą Syngalezi. Mieszkania dla tych ostatnich restaurują się w domu frontowym ogrodu, z gorączkowym pośpiechem.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

We wtorek 14 kwietnia: Pierwszy wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Program nowy.

We środę 15 kwietnia: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Program nowy.

We czwartek 15 kwietnia: Po raz ósmy *Honor* (die Ehre), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 13 kwietnia.

Hotel Europejski: Józef Łucki, obywatel z Bóbrki

Hotel Polski: Aleksander Arturski, obywatel z Królestwa Polskiego.

Hotel Centralny: Gustaw Fischer, artysta dramatyczny.

Hotel pod Różą: Walerjan Nowakowski, obywatel z Galicji.

Hotel Krakowski: Ludwik Sucharkiewicz, obywatel z Królestwa Polskiego.

Grand Hotel: Leon Baczyński, obywatel z Królestwa Polskiego. Józef Henryk hr. Bellegardi, właściciel dóbr z Morawskiej Ostrawy. Tadeusz Zadurowicz, obywatel ze Lwowa.

Hotel Saski: Stefanja Kalinka, obywatelka z Lisówki. Jan Zbijewski, właściciel dóbr z Nokła. Stefanja Urbańska, właścicielka dóbr z Poddębca.

Hotel Narodowy: Aleksander Skrzyński, obywatel z Grabia. Adam Dzikowski, radca sądu z Nowego Sącza.

TELEGRAMY.

Lwów 14 kwietnia. Rozchodzi się tu pogłoska, że książe Jerzy Czartoryski będzie powołany na dożywotniego członka Izby panów.

Warszawa 14 kwietnia. W Szczodrkowicach umarła Aniela Chrzanowska, matka posła Leona. Pogrzeb we środę.

Warszawa 14 kwietnia. (pocztą do granicy). Cenzura zabroniła do maja pisać cokolwiek o Galicji. Wszystkie korespondencje ulegają konfiskacie; nie wolno wspominać nawet o Krakowie i Lwowie.

Wiedeń 14 kwietnia. Cesarz nie zatwierdził uchwalonej przez Sejm krajowy ustawy, w sprawie poboru w Złoczowie podatku konsumcyjnego, albowiem rząd obawiał się (!?) zmniejszenia z tego powodu konsumcji, a tem samem także dochodów państwowych.

Wiedeń 14 kwietnia. Klucz do ułożenia komisyj parlamentarnych ułożono w ten sposób, że na trzydziestu sześciu członków, lewica wybiera 12, klub konserwatywny 10, Koło polskie 8, młodoczesi i stronnictwo niemiecko-narodowe po 2, a klub Coroniniego liczy po jednym. Ten sam stosunek zachowany będzie także w komisjach o innej liczbie członków.

Wiedeń 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba panów wniosek kard. Schoenborna, aby wystosować do cesarza adres, jako odpowiedź na mowę od tronu, poczem wybrano dla zredagowania tego adresu komisję, złożoną z 21 członków. Następnie wybrano komisję polityczną, prawniczą i finansową. Do komisji długu państwowego wydelegowano panów Hauswirtha i Koenigswartera, jako członków, a Montecuccoliego jako zastępcę.

Wiedeń 14 kwietnia. Klub liberalnego centrum postanowił przy wyborze biura głosować na dra Smolkę, jako prezydenta, na barona Chlumecky'ego, jako na pierwszego wice-prezydenta a na drugiego wice-prezydenta forytować tego kandydata, którego zaproponuje prawica.

Wiedeń 14 kwietnia. Galicyjska ankieta cłowa uchwaliła zażądać od rządu, aby zawarł z Niemcami konwencję względem dowozu bydła galicyjskiego na targi niemieckie, oraz, aby targi na bydło w Wiedniu przełożyć z piątku na wtorek i urządził dodatkowy targ we czwartek dla sztuk niesprzedanych. Wreszcie debatowano nad środkami, jakich żądać należy celem podniesienia i produkcji nabiałem. Z powodu posiedzenia ankiety, narady Koła polskiego odroczono do wtorku.

Wiedeń 14 kwietnia. Minister sprawiedliwości przedstawił Izbie projekt ustawy w sprawie sprzedaży rzeczy ruchomych na raty, w przedmiocie hipotecznego wydzielania gruntów do budowy dróg publicznych, oraz regulujący jurysdykcję w gminach i częściach gmin, przyłączonych świeżo do Wiednia.

Wiedeń 14 kwietnia. Wybory do Rady gminnej w pierwszej kurji, wypadły na korzyść stronnictwa liberalnego.

Wiedeń 14 kwietnia. Posłowie młodoczescy, jak wiadomo, złożyli na ręce prezydjum Izby zastrzeżenie, co do czeskiego prawa państwowego. Adres ten odczytano na wczorajszem posiedzeniu Izby.

Praga 14 kwietnia. Dziennik katolicki *Czech* czyni uwagę, że dla stronnictwa katolickiego należy wprzód przygotować grunt. Obecnie nastał czas tak zwanych księży agitatorów, którzy powinni zabrać się do maluczkich.

Budapeszt 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, zapytywał deputowany Gabrjel Ugron rząd, czy prawdą jest, że węgierski minister obrony krajowej polecił pułkownikom tejże obrony krajowej przenieść się do wspólnej armji a jeżeli tak jest, czem krok ten uzasadnia.

Berlin 14 kwietnia. W sprawie podanej przez *Daily Telegraph* wiadomości o rzekomo usiłowanym w wojskowej ujeżdżalni zamachu na cara, pisze *Nordd. Allgem. Ztg.* co następuje: „Możemy stwierdzić, że wśród obecnych w ujeżdżalni gości, którzy przybyli tam w znacznej liczbie, nikt nie zauważył nic podejrzanego. Zdaje się więc, że dziennik angielski padł ofiarą mistyfikacji“.

Berlin 14 kwietnia. Przed ukończeniem układów w sprawie traktatu handlowego Austro-Węgier z Niemcami ma być publikowana konwencja weterynaryjna, jaką zawarły wymienione powyżej mocarstwa.

Petersburg 14 kwietnia. Prasa rosyjska zaznacza, że austrjacka mowa od tronu jest wyrazem dążności rządu do sprowadzenia prac parlamentarnych przedewszystkiem w dziedzinę gospodarstwa społecznego.

Petersburg 14 kwietnia. Wczoraj zmarła w Charkowie w. księżna Olga Feodorówna, żona w. księcia Mikołaja Mikołajewicza a siostra wielkiego księcia badeńskiego.

Rzym 14 kwietnia. Senat włoski zatwierdził budżet.

Belgrad 14 kwietnia. Z powodu burzliwego posiedzenia Skupczyny, na którem postanowiono panią Natalję Keczkow wydalić z Serbji, donoszą z najbliższego otoczenia matki królewskiej, że ta ostatnia nigdy dobrowolnie nie opuści Serbji, a tylko ulegnie przemocy. Z tego powodu zaniecha ona prawdopodobnie także projektowanej podróży do Rumunji.

Londyn 14 kwietnia. Dziennik *Standard* pisze: Austrjacka mowa od tronu usuwa wszelkie wątpliwości co do pokojowego usposobienia dworów: wiedeńskiego i berlińskiego. Znane jest także zamiłowanie do pokoju Aleksandra III. Mimo to, pisze dalej *Standard*, nie możemy zapomnieć, że Rosja wywołała nowe niepokoje na Bałkanie i budzi trwogę, nagromadzając wojska na granicy austrjackiej. Ruchów tych, kończy dziennik londyński, nie wolno ani przeceniać, ani ignorować.

Wiedeń 14 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 301, Laenderbank 219·30, Renta majowa 92·47, Renta złota 105·35.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go października 1890 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	[illegible]	11
„ „ kurjerski	7	52
Do Lwowa mięszany	6	05
„ kurjerski	8	39
„ osobowy	10	1
Do Bonarki, mięszany	9	94
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	22
Do Wieliczki, mięszany	11	19
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	9	42

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	24
Do Wiednia, osobowy	2	2
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	51
Do Bonarki, mięszany,	7	72
Do Lwowa, osobowy	10	47

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	34
„ „	10	27
Ze Lwowa osobowy	6	47
Z Oświęcima osobowy	7	26
Z Wiednia pośpieszny	7	—
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	25
Z Wiednia „	5	—
„ pospieszny	8	43
„ osobowy	9	48
Z Warszawy „	6	—
Ze Lwowa „	2	30
„	6	—
„ pospieszny	9	38

Wysyłki pocztowe.

Odchodzą pociągami:

Do Wiednia	o godz. 5 min. 59	rano.
„	„ 7 „ 17	„
„	„ 3 „ 22	po p.
„	„ 9 „ 59	„
Do Lwowa	„ 10 „ 50	rano
Do „	„ 10 „ 47	wiecz
Warszawy i Mysłowic	„ 9 „ 42	rano.

NADESŁANE.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl paragr. 11 statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1891 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		w powiatach: B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		w powiatach: C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
poz.		poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	7·—	1	6·50	1	6·—
2	„ jare	2	6·50	2	6·—	2	5·50
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	8·—	4	7.50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka	8	6·50	8	6·—	8	5·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·50	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·50
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorja)	12	9·—	12	8.50	12	8·–
13	Bób	13	6·50	13	6.—	13	5·50
14	Bobik	14	6·—	14	5.50	14	5·—
15	Fasola	15	8·50	15	8·–	15	7·50
16	Soczewica	16	7.50	16	7·–	16	6·50
17	Soczewica szelągowa	17	9·50	17	9·—	17	8·50
18	Wyka	18	6·50	18	6·—	18	5·50
19	Tymotka	19	24·—	19	23·—	19	22·—
20	Konicz czerwony	20	46·—	20	45·—	20	44·—
21	„ biały i szwedzki	21	52·—	21	51.—	21	50·—
22	Rzepak zimowy	22	12·—	22	11·50	22	11·—
23	„ letni	23	11·	23	9·50	23	9·—
24	Lnianka	24	9·—	24	8·50	24	8·—
25	Konopie włókno	25	22·—	25	20·	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	9·—	26	8·—	26	7·—
27	Len włókno	27	25·—	27	24·—	27	22·—
28	Nasienie lniane	28	11·	28	10.—	28	9·—
29	Mak	29	23·	29	22·—	29	20·—
30	Kminek	30	20·—	30	19·—	30	18·—
31	Anyż rosyjski	31	22·—	31	21·—	31	20·—
32	„ płaski	32	25·—	32	23·—	32	21·—
33	Kartofle	33	1·50	33	1·20	33	1·—
34	Chmiel	34	85·—	34	82·—	34	80·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcją lub Reprezentacją **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(1-1)1255 *Z. Słonecki.* *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.* (Przedruku nie płacimy.)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki